Cena 3 Zł.

Tygodnik Demokratyczny

Organ Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi

Rok II | Łódź, 7 lipca 1946 r. | Nr 28

Egzamin jedności

W imponująco poważnym, pełnym spokoju i skupienia, przy wyjątkowo silnej, bo nieraz do udziału 100 proc. frekwencji uprawnionych, przebiegu głosowania ludowego w Polsce, cały naród zdał egzamin jedności i ładu. Na 3 pytania referendum, ujmujące kardynalne podstawy bytu i ustroju odrodzonej Ojczyzny, olbrzymia większość ogółu dała odpowiedź twierdzącą. Autorytetem najwyższym, niezaprzeczalnym woli zbiorowości — naród opowiedział się za ideologią i twórczymi hasłami szczerej, bezkompromisowej demokracji.

Uzyskały pełną aprobatę rozległe reformy socjalne i gospodarcze, oddające kluczowe ogniska produkcji, jak kopalnie i zakłady przemysłowe, oraz ośrodki finansowe, jak banki, w bezpośrednie władanie społeczne, z pozostawieniem odpowiedniego pola działania dla inicjatywy prywatnej. Potwierdzone zostały doniosłe przemiany, jakie zrealizowała w Polsce reforma rolna. Wobec świata naród polski zamanifestował zrozumienie dziejowej doniosłości ugruntowania się państwowości naszej na odwiecznych ziemiach piastowskich, umocnienia naszych granic zachodnich nad Odrą i Nisą. Polska wraca na historyczne szlaki swego rozwoju, uzyskuje jednolitość narodową, przez rezygnację z obcych etnicznie terenów wschodnich, usuwając przyczyny wielowiekowych waśni i krzywd, tworząc mocne podwaliny słowiańskiej solidarności oraz współpracy. Wreszcie w dziedzinie konstytucyjnej naród wypowiedział się przeciw instytucji senatu, jako hamulca sprawnej i zwartej działalności ustawodawczej.

To są fakty. Fakty budujące i krzepiące na duchu. Wielkie, odpowiedzialne zadania, jakie mamy przed sobą, wymagają koordynacji wysiłków, zespolonego i planowego trudu. Tylko w ramach unarodowienia głównych podstaw produkcji taka planowość jest osiągalna. Tylko jako współgospodarze kraju chłopi i robotnicy dać mogą z siebie maksimum pracy i energii. Wyniki referendum świadczą dobitnie, iż naród polski doskonale docenia tę dziejową konieczność i staje zwartą masą pod sztandarami sprawiedliwości społecznej, konsekwentnie realizowanej przez obóz demokracji.

Ale pole do działania inicjatywy prywatnej stoi otworem przed zdrową przedsiębiorczością i skrzętną zapobiegliwością. Rzeczywistość polska odsuwa od siebie suche doktrynerstwo. Chce skupić wszystkie siły i wykorzystać wszelkie twórcze, pozytywne możliwości. Wiele jest pracy do dokonania w dziedzinie zadań odbudowy i rozbudowy po straszliwych bezprzykładnych spustoszeniach, dokonanych przez wroga.

Do tej pracy stają wszyscy. Zawiodły się te czynniki, które liczyły na rozbicie wewnętrzne, na dezorientację mas, na wyraz niezadowolenia z przejściowych, nieodzownych obecnych trudności i niedociągnięć. Naród wykazał pełną dojrzałość polityczną i żywotny instynkt samozachowawczy.

ZJAZD DELEGATÓW NA KONGRES STRON. DEMOKRAT.

W niedzielę, 7 lipca br. w lokalu Str. Dem. przy ul. Piotrkowskiej 89 odbędzie się Zjazd Delegatów na Kongres Str. Dem. z terenu wojew. łódzkiego. Początek o godz. 10-tej rano. Na Zjazd przybędą prelegenci z Warszawy z generalnym sekretarzem wiceministrem Chajnem na czele.

Porządek obrad przewiduje referaty na tematy aktualnych zagadnień politycznych oraz sprawozdania z poszczególnych kół.

Z ramienia Komitetu Wojewódzkiego w Łodzi referować będą: mgr. Kazimierz Boniecki i sekretarz Kom. Woj. mgr. Stanisław Zagórski.

Stawiennictwo delegatów obowiązkowe. Sekretarz Kom. Woj. Str. Dem.

(—) mgr. Stanisław Zagórski

W trosce o podniesienie poziomu rzemiosła

W gmachu Instytutu Naukowego Rzemieślniczego odbyło się uroczyste otwarcie zjazdu dyrektorów Instytutów Naukowych Rzemieślniczo-Przemysłowych w obecności przedstawicieli departamentów Min. Przemysłu i Handlu, Min. Oświaty, Min. Odbudowy i Min. Ziem Odzyskanych.

Po zagajeniu przez prezesa Izby Rzemieślniczej, Sadłowskiego, mowach powitalnych, wręczeniu dyplomu honorowego członka INR w Warszawie ob. Tyszce (dyr. dep. w Min. Odbudowy), oraz po otwarciu wystawy prac uczniów Instytutu INR, dyr. inż. Wł. Sikorski wygłosił interesujący referat pt.: „Instytuty Naukowe Rzemieślniczo-Przemysłowe w Polsce.

Wieloletnia praca nad podniesieniem rzemiosła, prowadzona przez placówki naukowe rzemieślnicze w Polsce, dała tym placówkom doświadczenie i poczucie pewności, że praca, którą wykonują jest poważnym wkładem w organizację życia społecznego.

Rzemiosło, przez liczebność trudniących się nim, stanowi ważki czynnik gospodarczy i społeczny, a rolą placówek naukowych rzemieślniczych jest przyczynianie się do stawiania rzemiosła na takim poziomie, by było ono ważkim i wartościowym czynnikiem.

Rozbudowane w myśl ideologii francuskich poczynań oświatowych — zagadnienie oświaty dla dorosłych, znajduje w Polsce swój wyraz w pracach instytucji naukowych rzemieślniczych. Instytucje te służą idei podnoszenia rzemiosła pod względem oświatowym, technicznym i kulturalnym. Obecny zjazd ma na celu skoordynowanie prac tych instytutów, oraz uwzględnienie ich poczynań według jednolitej linii postępowania, pod wspólną nazwą Instytutów Naukowych Rzemieślniczo-Przemysłowych.

CELE I ZADANIA INRP

Celem i zadaniem INRP jest zatem praca, któraby z pomocą nauki szła w kierunku podniesienia rzemiosła. Dla zrealizowania swych zadań Instytut ujmuje tę akcję w określone ramy organizacyjne.

W dziedzinie technicznej dominuje czynnik badawczy, a następnie informacyjno-poradniczy, w dziedzinie gospodarczej, zadaniem Instytutu jest naukowe badanie czynników wpływających na stan i rozwój gospodarczy rzemiosła oraz, jak w innych dziedzinach, praca nad sformułowaniem wyników tych badań i podanie ich do wiadomości ogólnej. Również i w dziedzinie kulturalnej metoda prac Instytutu jest podobna.

OŚWIATA ZAWODOWA

Główna i jedna z najpilniejszych potrzeb rzemiosła — oświata zawodowa — stawia przed Instytutem naczelne zadanie szerzenia oświaty zawodowej. W tej dziedzinie Instytut winien przeprowadzić badania spraw, dotyczących szkolenia zawodowego i wysuwać postulaty w tej dziedzinie z punktu widzenia potrzeb rzemiosła. Pozostaje jeszcze kilka spraw ogólnych rzemiosła, z których każde stanowi program prac, jakie Instytut sobie zakreśla. A więc sprawy wydawnictw o rzemiośle, sprawy kierowania właściwych ludzi do właściwych zawodów, pomocy materialnej dla specjalnie uzdolnionych organizowania, i prowadzenia burs rzemieślniczych i wreszcie informowania ogółu o postępach w poszczególnych zawodach rzemieślniczych.

Ciągłość organizowanej pracy może zapewnić jedynie stałe oparcie o określone fundusze, płynące od Min. Przemysłu, Min. Oświaty, Min. Odbudowy, Min. Kultury i Sztuki i innych Ministerstw, Zarządów Miejskich oraz od całego rzemiosła, które winno postawić sobie za obowiązek partycypowanie w pracach Instytutu w charakterze członków.

Ciąg dalszy na str. 2-ej

Ś. † P.

ZYGMUNT FELCZAK

POSEŁ DO KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ

wicewojewoda pomorski, wiceprezes Stronnictwa Pracy

zmarł dnia 3 lipca 1946 roku

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

PREZYDIUM KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ

Następny numer „Tygodnika Demokratycznego" poświęcony będzie I Kongresowi naszego Stronnictwa i ukaże się w piątek 12 lipca rb.

WYNIKI REFERENDUM
w Łodzi i w Województwie

Okręgowa Komisja Głosowania Ludowego Nr 3 (m. Łódź) zakończyła całkowicie obliczanie głosów w dniu wczorajszym i ustaliła następujące wyniki:

Ogółem uprawnionych do głosowania w m. Łodzi było 303.139 osób. Głosowało 269.784, co stanowi 89 proc. ogólnej liczby uprawnionych do głosowania. Głosów ważnych oddano 266.289.

Odpowiedzi TAK:

Na 1-sze pytanie 190.922 (72%)
na 2-gie pytanie 214.009 (80.4%)
na 3-cie pytanie 252.127 (94.8%)

Odpowiedzi NIE:

na 1-sze pytanie 75.367 (28%)
na 2-gie pytanie 52.281 (19.6%)
na 3-cie pytanie 14.162 (5.2%)

W innych dzielnicach kraju nie ukończono dotąd obliczania wyników, jednak częściowe dane wskazują, że podobnie jak w Łodzi, demokracja polska odniosła walne zwycięstwo w całej Polsce.

Wyniki Głosowania Ludowego w województwie łódzkim (okręg Nr 4) przedstawiają się następująco:

Uprawnionych do głosowania w województwie łódzkim: 979.284 osoby. Głosowało 903.993 osoby. Unieważniono 34.442 głosy. Głosów ważnych padło: 869.551.

Głosowało na TAK:		*Głosowało na NIE:*	
na 1-sze pytanie	635.602 osoby	na 1-sze pytanie	233.949 osób
na 2-gie pytanie	691.215 „	na 2-gie pytanie	178.336 „
na 3-cie pytanie	800.696 „	na 3-cie pytanie	68.855 „

Komunikat

Zarząd Nieruchomości Opuszczonych i Porzuconych w m. Łodzi komunikuje, że w dniu 21 czerwca 1946 r. uchwałą Kolegium Zarządu Miejskiego w Łodzi, postanowiono w odniesieniu do domów pozostających w administracji Zarządu Nieruchomości Opuszczonych i Porzuconych:

1. Ustalić z dniem 1 lipca 1946 r. nowe stawki czynszu za **lokale handlowe i przemysłowe w poszczególnych strefach** miasta w ten sposób, że komorne przedwojenne zostaje podwyższone

w 1-ej strefie — 15-krotnie,
w II-ej strefie — 12 krotnie,
w III-ej strefie — 10-krotnie.

2. Zachować dotychczasowy podział miasta na 3 strefy, zgodnie z uchwałą Kolegium Zarządu Miejskiego z dnia 8 listopada 1945 r.

3. Zaliczyć lokale władz, urzędów i instytucyj państwowych i samorządowych, oraz instytucji użyteczności publicznej na terenie całego miasta do strefy 3-ej.

LORD KEYNES a POLSKA

Przed paru tygodniami zmarł w Londynie jeden z najwybitniejszych ekonomistów świata, lord Maynard Keynes. Nie zajmował się on polityką, a jednak nie do pomyślenia było, ażeby jakiekolwiek poważniejsze posunięcie polityczne rządu W. Brytanii, zahaczające o problemy gospodarcze, zwołanie jakiejkolwiek konferencji międzynarodowej o charakterze politycznym, mogło nastąpić bez uprzedniego zasięgnięcia opinii tej czołowej postaci w świecie ekonomicznym.

W naukach ekonomicznych lord Keynes stanowi całą epokę i z pewnością w dziejach świata ostatniego okresu zaważył więcej niż niejeden o bardzo głośnym nazwisku polityk, o którym mówiło się, że w swych rękach dzierży losy świata.

Lord Keynes uchodził za największego od czasu Adama Smith'a ekonomistę, z którym liczył się cały świat. Jego to dziełem jest uzyskanie olbrzymiej pożyczki amerykańskiej dla Anglii, której realizacja będzie miała doniosłe znaczenie dla W. Brytanii przy przejściu od gospodarki kapitalistycznej do socjalistycznej. Jego to głos był zawsze b. uważnie wysłuchany przez zmarłego prezydenta Roosevelta i następnie zadecydował, gdy ten wybitny mąż stanu opracowywał program i później realizował t. zw. „nowy ład" — „new real". Polegał on na tym, ażeby przy pomocy interwencji państwowej łagodzić i opanować kryzysy gospodarcze. Z opinią lorda Keynesa liczył się zarówno świat kapitalistyczny, a przede wszystkim City londyńskie, jak i świat socjalistyczny.

Na czym polegała jego wielkość? Polegała ona przede wszystkim na tym, że lord Keynes, będąc wychowanym w tradycjach liberalistycznych nie był doktrynerem, lecz jak każdy wielki człowiek rozumiał ducha czasu, dotrzymywał mu kroku i nie krępował się wcale przyznawać do popełnionych błędów.

Ten wybitny ekonomista i myśliciel doskonale rozumiał, że zasada liberalizmu gospodarczego t. zw. „wolna gra sił" nie da się więcej utrzymać, ani w skali gospodarki narodowej, ani w skali gospodarki światowej. Interwencję państwa dla zwalczania podstawowych bolączek gospodarki kapitalistycznej: kryzysu i bezrobocia, uważał za słuszną i nawet konieczną.

Swego czasu była bardzo głośna książka Keynesa „Ekonomiczne skutki pokoju". W książce tej poddał on gruntownej krytyce traktat wersalski, uwypuklając jego absurdalność i przewidując niemal proroczo, że doprowadzić on musi prędzej czy później do nowej, jeszcze bardziej groźnej w swych skutkach wojny światowej.

Wielką zasługą tego genialnego ekonomisty jest, że zburzył on teorię ekonomii klasycznej, twierdzącą, że pieniądz jest czynnikiem decydującym w życiu gospodarczym państw.

W dwóch swych pracach podstawowych („Traktat o pieniądzu" i „Ogólna teoria zatrudnienia, dochodów i pieniądza") dowiódł on w sposób niezbity, że pieniądz jest raczej czynnikiem wtórnym, i że kryzysów gospodarczych nie można leczyć poprzez kurczowe trzymanie się podkładu złota i deflacji. Stąd konieczność interwencji państwa na wszystkich odcinkach życia gospodarczego i niemal krok do socjalizmu. To też zrozumiały zdaje się fakt, że stał się on propagatorem gospodarki planowej, opartej na równowadze zarówno w obrębie granic poszczególnych państw, jak i w skali międzynarodowej.

Lord Keynes był przy tym człowiekiem śmiałym i śmiałe też były — jak na środowisko, w którym się obracał — jego koncepcje ekonomiczne. Znane są jego wystąpienia przeciwko Churchillowi. Znalazły one wyraz w pracy Keynesa pod tytułem „Ekonomiczne konsekwencje Churchilla", w której ostrej krytyce poddane zostały posunięcia finansowo-skarbowe tego męża stanu W. Brytanii.

Dziełem życia lorda Keynesa stał się t. zw. plan Breton Woods, od miejscowości, w której odbyła się konferencja w sprawie organizacji współpracy międzynarodowej w dziedzinie stabilizacji walutowej i odbudowy gospodarczej. Jak wiadomo, konferencja ta z udziałem prawie wszystkich państw, zakończyła się przyjęciem tego planu, który został też ratyfikowany i przez Polskę.

Na czym polega ten plan? Jego myślą przewodnią jest wydobyć z chaosu finanse świata i ustabilizować je w drodze porozumienia międzynarodowego. W tym celu mają być utworzone dwie międzynarodowe instytucje bankowe. Jedną z nich ma być międzynarodowy fundusz walutowy, jako bank kredytów krótkoterminowych, drugą zaś Bank Odbudowy, mający z własnych środków dostarczać kredytów długoterminowych lub udzielać gwarancji dla pożyczek emitowanych na rynkach światowych. Według tego planu przyjętego w Bretton Woods banki emisyjne winny nie tylko emitować pieniądz wewnętrzny, ale w oparciu o wzajemne kredyty między poszczególnymi państwami, winny również emitować pieniądz zewnętrzny.

Poszczególne państwa mają rozporządzać taką ilością dewiz, jaka potrzebna jest do pokrycia kosztów importu. Szybka bowiem odbudowa handlu światowego wymaga zasadniczej reformy w technice placenia za import. Złoto nie zostaje wyeliminowane z handlu światowego, a nabiera znamion środka obrachunkowego o charakterze elastycznym. Eksport czy import świata zostaje ujęty w jedną całość. Dla wyrównania ostatecznych sald debetowych poszczególnych państw służyć mają kredyty obu banków. W ten sposób dla finansowania handlu światowego utworzony zostaje nowy elastyczny środek płatniczy, który w poważnej mierze może się przyczynić do dźwignięcia finansów światowych z chaosu, w którym były pogrążone długie lata.

Pomijając drobne zmiany, państwa które ratyfikowały traktat w Bretton Woods, nie będą miały wolnej ręki przy dewaluacji czy inflacji swoich walut, względnie przy ustalaniu nowego parytetu pieniądza w poszczególnych krajach, lecz będą musiały uzyskać na to zgodę międzynarodowego funduszu walutowego. W zamian za to będą mogły korzystać z kredytu interwencyjnego krótkoterminowego — na cele stabilizacji oraz długoterminowego — na odbudowę gospodarczą.

Ciąg dalszy na str. 4-ej

W trosce o podniesienie poziomu rzemiosła

Dokończenie ze str. 1-ej

CENTRALA INRP

Instytucją ujmującą centralnie akcję prowadzoną przez Instytut — winna być Centrala Instytutów Naukowych Rzemieślniczo-Przemysłowych w Polsce. Centrala za pomocą wydziałów winna współdziałać we wszystkich dziedzinach prac, prowadzonych przez Instytuty. Centrala winna też obejmować wszystkie wydziały, z których każdy rozwiązywałby centralnie zagadnienia prac Instytutów. Ponadto w ramach Centrali winna znajdować się redakcja czasopism i wydawnictw, studium pedagogiczne dla kandydatów na nauczycieli INR, wreszcie zadaniem Centrali winno być wyszukiwanie środków dla poszczególnych Instytutów oraz współpraca z poszczególnymi zainteresowanymi Ministerstwami i Izbą Urzędującą.

Teren okręgu Izby Rzem. (województwa) jest terenem działania INRzem.-Przem. z podległymi mu oddziałami powiatowymi.

Sieć INRP winna pokrywać wszystkie woj. w Polsce. Sieć oddziałów powiatowych winna pokrywać wszystkie miasta i miasteczka w powiecie, tworząc rodzaje ognisk rzemieślniczych z dostępnymi pomocami i ze świetlicą.

Tak rozplanowana organizacja Instytutów — kończy dyr. inż. Sikorski — z instytucją nadrzędną w postaci Centrali zapewni jednolitość akcji, prowadzonej przez Instytuty Naukowe Rzemieślniczo-Przemysłowe w Polsce.

Z tygodnia na tydzień

REWIA WYDARZEŃ

Pożyczka dla Polski — Greiser w świetle przewodu sądowego Sk. II

(G) W strasznych spustoszeniach i rabunku grabieżców germańskich Polska poniosła największe, bezprzykładne straty. Jako pierwsza, która stawiła opór nieugięty szantażowym metodom Hitlera, zmobilizowała świat do walki z groźną hydrą imperializmu teutońskiego. Przez cały czas wojny za cenę nieopisanych mąk i ofiar nie dała się ugiąć, wytrwała w walce bezkompromisowej do końca. Była przedmiotem najzażartszej nienawiści i największych prześladowań. Hitleryzm zaprzysiągł Polsce nieubłaganą krwawą zemstę. Spalona doszczętnie stolica nasza jest symbolem tej walki i tego bestialskiego odwetu.

To też słusznie mogliśmy liczyć wobec wyjątkowych ofiar naszych na wyjątkowy zakres pomocy. Tak jednak nie jest, niestety. Kraje, które szły sprzymierzone z hitleryzmem i współdziałały z jego nieludzkimi planami, jak Włochy lub Austria, pod wielu względami otrzymują większe świadczenia, niż Polska.

Więc nic dziwnego, że wiadomość o wstrzymaniu przez rząd St. Zjednoczonych przyznanej Polsce pożyczki zaskoczyła i rozgoryczyła opinię naszą. Obecnie jednak zarządzenie to zostało odwołane.

W tych dniach premier Osóbka-Morawski przyjął ambasadora St. Zjednoczonych pana Artura Bliss Lane.

Ambasador Bliss Lane zakomunikował premierowi oficjalną treść depeszy otrzymanej dziś od Departamentu Stanu w Waszygtonie o odmrożeniu dostaw z kredytu, przyznanego Polsce na podstawie udzielonej pożyczki.

Ambasador Bliss Lane stwierdził, że Rząd Stanów Zjednoczonych nigdy faktycznie nie cofnął tej pożyczki, zawiesił jedynie dostawy, obecnie zaś zawieszenie to uchylił. Ambasador podkreślił, że Stany Zjednoczone nigdy nie miały zamiaru wykorzystywać tej pożyczki dla celów politycznych, ani dla zwiększenia wpływów tej czy innej partii politycznej w Polsce.

Premier ze swej strony podziękował ambasadorowi za wiadomość i zapewnił go, że Polska pragnie jak najserdeczniejszych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi. Ambasador Bliss Lane oznajmił że te słowa premiera Osóbki-Morawskiego przekaże natychmiast do Waszyngtonu.

*

Przewód sądowy w procesie ober-kata Greisera został zamknięty. Głos zabrali obecnie prokuratorzy.

Przebieg rozpraw jaskrawo oświetlił ponurą postać tego potwornego zbrodniarza. Greiser wydał wyrok śmierci na naród polski. Ufny w zwycięstwo Niemiec, pewny swej bezkarności, dał ujście pełne swej nienawiści i swym bestialskim instynktom. W systemie hitlerowskim wśród nie stosowanych nidy i nigdzie dotychczas metod okrucieństwa, zagłady i pastwienia się, Greiser w prowincji poddanej jego samowoli i jego kanibalskim pomysłom, prześcignął nawet i sposoby terroru oraz gwałtu. Stworzył największe, najsroższe piekło. Wytępił i zamęczył miliony osób. To też na zjeździe w Królewcu Greiser był swego czasu przedstawiony, jako wzór namiestnika, umiejącego najradykalniej tępić polskość i Kościół Katolicki w „Wartheland".

Nędzne wykręty tchórzliwe wykłamywanie się tej arcy-bestii jest tylko dowodem podłości, nikczemnie drżącej o swe życie i pragnącej choćby za cenę oszustw, matactw, zwalania winy na innych uniknąć chyba tysiąckrotnie zasłużonej kary.

Podczas rozprawy zostały nagrane płyty jednego z wielu antypolskich przemówień Greisera. Rozbrzmiewają w auli słowa twarde, butne, wykrzykiwane nienawistnym tonem, ochrypłym głosem: „DER POLE MUSS ARBEITEN". Greiser siedzący na ławie oskarżonych słucha siebie sławnego, gdy był u szczytu potęgi. Przemówienie z 1942 roku kończy burza i ryki rozentuzjazmowanych hitlerowców.

Prok. Sawicki oświadczył, że proces ma dać nie tylko sylwetkę oskarżonego, jako przedstawiciela władzy, ale i jego sylwetkę psychiczną, gdy triumf, sukces i widok krwi zasłoniły mu wszystko. W każdym załamaniu głosu, przestankowaniu, było to małe wydanie Hitlera, uwodzącego masy. Wspólny rytm w budowie mowy z rytmem Hitlera — to jest to największe oskarżenie jakie padło w tej sali. Greiser tłumaczy się że zrozumiałym jest, iż mówił w tym tonie wówczas, kiedy radio niemieckie ogłaszało co dzień sukcesy armii niemieckiej.

Do ostatniej chwili wierzył w zwycięstwo Niemiec, że armia niemiecka wstrzyma ofensywę Armii Czerwonej.

Wierzył że wojna nie skończy się 100% zwycięstwem Niemiec, ale w każdym razie warunkami możliwymi do przyjęcia.

Prok. Siewierski nawiązując do przemówienia nagranego na płytach, stwierdza, że Greiser prowadził politykę w Wartheland według swego planu, a nie Berlina.

Miażdżące dla Greisera były zeznania oprawcy Ghetta łódzkiego Hansa Bibowa. Greiser ponosi całkowitą odpowiedzialność za zamęczenie i wymordowanie ok. 300 tysięcy Żydów. O potwornych metodach Ghetta wiedział, sam inicjował bestialstwa, odwiedzał Ghetto. Brał też i łupy ze swych ofiar. Ze złota, zagrabionego skazańcom, kazał sobie sporządzić złoty serwis.

DZIAŁALNOŚĆ STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO

I-szy KONGRES STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO odbędzie się w Warszawie dnia 13, 14 i 15 lipca 1946 r.

Przed Kongresem Stronictwa Demokratycznego

W związku ze zbliżającym się Kongresem Stronnictwa Demokratycznego w dniach 13, 14 i 15 lipca poszczególne Komisje prowadzą intensywną pracę.

W dniu 18 czerwca obradowała Komisja Spraw Zagranicznych i Współpracy Międzynarodowej, którą z ramienia ministra Rzymowskiego prowadzi prof. Olgierd Górka.

W dniu 23 czerwca odbyło się posiedzenie Komisji Ziem Odzyskanych pod przewodnictwem dyr. W. Lechowicza z udziałem ob. płk. Nadolskiego z Katowic, prof. Hilarowicza z Łodzi dra A. Wasilewskiego — naczelnego dyrektora uzdrowisk Pomorza Zachodniego, naczelnika A. Stelmacha.

W obradach poruszono szereg najaktualniejszych problemów, związanych z zagadnieniem Ziem Odzyskanych, kładąc nacisk na konieczność jak najszerszego uwzględnienia inicjatywy prywatnej w odbudowie gospodarczej tych ziem.

W dniu 25 czerwca odbyło się posiedzenie Komisji Kulturalno-Oświatowej pod przewodnictwem Kuratora Okr. Szk. Białostockiego mgr. E. Krassowskiej.

Tematem obrad Komisji był całokształt zagadnień oświatowo-kulturalnych, które zostaną poruszone na Kongresie Str. Demokratycznego.

W dniu 26 czerwca pracowała Komisja Administracji, Wymiaru Sprawiedliwości i Bezpieczeństwa pod przewodnictwem sekretarza generalnego Stronnictwa Demokratycznego wiceministra Chajna.

Z działalności Str. Demokrat. na Wybrzeżu

W Gdańsku odbyło się przed kilku dniami uroczyste zebranie z okazji pierwszej rocznicy założenia koła Stronnictwa Demokratycznego w Gdańsku — Orunii. W zebraniu tym wzięli udział przedstawiciele Komitetu Cntralnego Str. Dem. ob.ob. J. Pług-Piętowski i St. Kaliszewski, wiceprezesi komitetu wojewódzkiego Str. Dem. ob.ob. Stefański i Skwarek, oraz wiceprezydent m. Gdańska ob. Czerny. Zebrani stwierdzili konieczność trzykrotnego pozytywnego odpowiedzenia na pytania referendum.

W Sopocie odbyło się zebranie w lokalu Str. Dem. dla członków Str. Demokratycznego, oraz sympatyków, na którym przedstawiciel Centralnego Komitetu ob. St. Kaliszewski wygłosił dłuższy referat, poddając analizie sytuację polityczną oraz uzasadniając konieczność pozytywnego ustosunkowania się do wszystkich trzech pytań głosowania ludowego. W dyskusji, która wywiązała się po referacie, zabierali głos ob.ob. Ryndych, Zawadzki oraz Stefański.

W Gdyni odbyło się zebranie członków, oraz sympatyków Stronnictwa Demokratycznego. Referaty wygłosili przedstawiciele Centralnego Komitetu Str. Dem. ob. St. Kaliszewski, który przedstawił sprawę Polski na terenie międzynarodowym oraz aktualne zagadnienia polityki wewnętrznej i ob. J. Pług-Piętowski, który naświetlił bieżące zagadnienia gospodarcze, podkreślając role i znaczenie inicjatywy prywatnej. Na zebraniu zabierali głos: ob.ob. Skwarek, Stańczyk, oraz poseł Stefański.

Na odbytym w Gdańsku — Wrzeszczu wiecu zorganizowanym przez Okręgową Komisję Zw. Zawodowych przemawiał w imieniu Centr. Komitetu Str. Dem. ob. J. Piętowski, który podkreślił solidarność całego świata pracy, robotnika, chłopa i inteligenta pracującego, w stosunku do zagadnień chwili bieżącej i głosowania ludowego.

Zjazd Prezesów Komitetów Powiatowych i Miejskich Stronnictwa Demokratycznego w woj. śląsko-dąbrowskim

W Gliwicach odbył się zjazd prezesów komitetów powiatowych i miejskich Stronnictwa Demokratycznego. Na zjazd przybyło kilkudziesięciu działaczy ze Śląska Górnego, Cieszyńskiego, Opolskiego i Zagłębia Dąbrowskiego. M. in. udział w zjeździe wzięli członkowie śląsko-dąbrowskiego komitetu wojewódzkiego: prezes okręgu poseł E. Odorkiewicz wiceprezydent mgr. Sobol, sekretarz dyr. Burczak i wiceprezes Małysz.

Na wstępie prezes Odorkiewicz odczytał pismo prezesa Str. Demokratycznego, min. Wincentego Rzymowskiego, wystosowane do zjazdu. W piśmie tym czytamy:

„Szanowni Obywatele! Konieczności państwowe nie pozwoliły mi znaleźć się w waszym gronie, korzystam więc z okazji, aby na drodze pośredniej podzielić się z Wami myślą, którą chciałbym, aby się stała naszą myślą wspólną. Kto spogląda tylko na horyzont krajowy, ten może ulegać pokusom szukania różnic i sporów wewnętrznych, szukania tego, co nas dzieli. Kto, jak minister Spraw Zagranicznych, patrzy na rzeczy polskie także od strony międzynarodowej, ten szuka przede wszystkim tego, co nas łączy, co siły nasze sumuje i pomnaża. Wojna się skończyła, ale mapa Europy jeszcze nie zastygła w kształt twardy i niezmienny. Widoki mamy jak najlepsze, ale schodzić z posterunku czujności nie wolno. Nie czas jeszcze na różnicowanie i przeciwieństwa wewnętrzne".

Odczytane pismo ministra Rzymowskiego przyjęli zebrani gorącymi oklaskami. Następnie prezes Odorkiewicz, który przewodniczył Zjazdowi, wygłosił referat o aktualnych zagadnieniach politycznych i gospodarczych, poświęcając znaczną część swego przemówienia sprawie referendum. Sprawy organizacyjne omówił inż. Musiałowicz, sprawy finansowe dyr. Czechowicz, a sprawy bieżące kierownik biura Woj. Komitetu S. D. ob. Szczepański.

W dyskusji zabierało głos kilkunastu prezesów komitetów powiatowych i miejskich którzy przedstawili sytuację w terenie i wysunęli szereg postulatów zarówno w sprawach organizacyjnych, jak i politycznych celem usunięcia niedociągnięć w działalności organów administracyjnych, samorządowych itd. oraz obrony ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej.

W związku z listem pasterskim niemieckich biskupów katolickich, którzy kłamliwie naświetlają sprawę wysiedlania Niemców z Polski, znajdując oddźwięk w katolickiej prasie Anglii i niektórych innych krajów — zjazd upoważnił Komitet Wojewódzki S. D. do zwrócenia się do biskupów polskich, zwłaszcza na ziemiach zachodnich, aby w specjalnym orędziu dali świadectwo prawdzie i napiętnowali wobec świata katolickiego perfidię duchowieństwa niemieckiego.

W sprawie stosunków polsko-czeskich działacze S. D. wyrazili nadzieję, że rząd i naród czeski przyjmą wyciągniętą dłoń do zgody i w przyszłości rozwój stosunków polsko-czeskich będzie postępował w atmosferze prawdziwego braterstwa i całkowitego porozumienia.

Ponadto zjazd przyjął uchwałę w sprawie współpracy bloku czterech stronnictw demokratycznych, opowiadając się za intensywniejszą, niż dotychczas konsultacją we wszystkich aktualnych zagadnieniach.

Na uwagę zasługuje uchwała dotycząca inicjatywy prywatnej. Zjazd stwierdził, że niektóre lokalne zarządzenia, podważają ustawowe uprawnienia inicjatywy prywatnej i są sprzeczne z dotychczasową praktyką w sprawie zagospodarowania Ziem Odzyskanych, co uwidoczniło się w pozbawieniu od przeszło roku osiadłych w woj. śląsko-dąbrowskim obywateli, np. sklepów w Gliwicach, lub niektórych zakładów gastronomicznych w Katowicach itp.

Poświęcenie sztandaru S. D. w Gliwicach

Odbyło się poświęcenie sztandaru miejscowego koła Str. Dem. Piękny lokal Koła, mieszczący się przy ul. Zwycięstwa 20, niewątpliwie przyczyni się do nawiązania bliższego kontaktu między aktywem. Str. Dem. a społeczeństwem podczas zebrań dyskusyjnych i klubowych.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele Komitetu Woj. Str. Dem., reprezentanci władz miejskich, partii politycznych, wojska i organizacji społecznych. Po przemówieniu prezesa koła ob. Dąbrowskiego prezes Odorkiewicz przeciął wstęgę, a następnie, podkreśliwszy rolę S. D. w życiu społecznym i politycznym, dokonał wręczenia sztandaru.

W zakończeniu wygłoszono szereg przemówień, poczym odbyło się zebranie towarzyskie z urozmaiconym programem artystycznym.

Nowe czasopisma Stron. Demokratycz.

Prasa Stronnictwa Demokratycznego rozwija się coraz pomyślniej. Ostatnio ukazały się dwa nowe organy Stronnictwa w Wielkopolsce i na Ziemiach Odzyskanych. We Wrocławiu powstało czasopismo tygodniowe „Tygodnik Wrocławski" jedno z najpoważniejszych i najbardziej interesujących organów prasowych Str. Demokratycznego.

„Tygodnik Wrocławski" zawiera cały szereg artykułów, najwybitniejszych naukowców, publicystów, oraz działaczy Stronnictwa, z Rektorem Uniwersytetu Wrocławskiego, Prezesem Str. Demokrat. we Wrocławiu Prof. dr. Kulczyńskim, na czele.

Również Stronnictwo Demokratyczne w Poznaniu zyskało nową pozycycję tym razem w prasie codziennej.

Nowopowstały „Kurier Wielkopolski", organ codzienny Str. Demokrat. w Poznaniu, jest jednym z najciekawszych i najlepiej redagowanych dzienników wielkopolskich.

Dwa nowopowstałe pisma są najistotniejszym dowodem rozwoju i żywotności Stronnictwa Demokratycznego, które konsekwentnie zakłada podwaliny pod bastion polskości na ziemiach zagrożonych zakusami germańskimi.

PISMO KONDOLENCYJNE WŁADZ STRON. DEM

Do Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy

Prezydium Rady Naczelnej i Komitet Centralny Stronnictwa Demokratycznego głęboko wstrząśnięty tragiczną wieścią o przedwczesnej śmierci Wice-Prezesa Stronnictwa Pracy Zygmunta Felczaka — przesyła wyrazy najgłębszego współczucia z powodu niepowetowanej straty poniesionej przez Stronnictwo Pracy.

Wice-Prezes Felczak, tak swoją walką w okresie wojny i okupacji, jak, zwłaszcza, po odrodzeniu Polski dobrze zasłużył się nie tylko swojemu Stronnictwu, ale całej demokracji polskiej.

Swoją pracą i aktywnością społeczną swoim patriotyzmem i ofiarnością obywatelską, wreszcie swoją głęboką ideowością i odwagą polityczną — wysunął się Wice-Prezes Felczak na czoło najlepszych synów demokratycznej Polski.

Stronnictwo Demokratyczne, łącząc się w głębokiej żałobie ze Stronnictwem Pracy wierzy w trwałe zwycięstwo w Polsce tych ideałów Demokracji i Wolności, które przyświecały życiu Zmarłego i którym pozostał wierny do ostatnich chwil swego życia.

Warszawa 3 lipca 1946 r.

Prezydium Rady Naczelnej i Komitet Centralny Stronnictwa Demokratycznego

podp.: Wincenty Rzymowski—Leon Chajn

—o—

Niemcy zapłacą robotnikom Polakom

Wielka ilość zainteresowanych z uwagą śledzi projekty wysunięte celem rozwiązania sprawy przynależności robotników polskich, wywiezionych na roboty przymusowe. Rozwiązanie tego zagadnienia jest wprawdzie trudne, nie znajduje się jednak poza obrębem praktycznych możliwości zgodnego współdziałania zwycieskich mocarstw.

Nadmienić wypada, że chodzi tutaj przede wszystkim o pretensje prywatno-prawne wywiezionych przemocą Polaków do niemieckich osób fizycznych i prawnych z tytułu wykonywanej pracy.

Specjalnie skonstruowana tabela płac oraz specjalne przepisy o traktowaniu Polaków, dawały niemieckim pracodawcom pole do olbrzymich nadużyć, pracownik zaś nie miał ani prawnej, ani praktycznej możliwości dochodzenia swych pretensji.

Poza pretensjami natury ogólnej, które mogły być traktowane na innych płaszczyznach, szereg obywateli polskich posiada udowodnione pretensje prywatno-prawne w stosunku do poszczególnych pracodawców, na które składają się:

1) niewypłacone, względnie wypłacone niedostatecznie wynagrodzenia i świadczenia w ramach niemieckich tabel wynagrodzenia;

2) pretensje z tytułu wyzysku, t. j. nadmierne obciążanie pracą w stosunku do wieku i zdolności brak opieki socjalnej, urlopów, leczenia, zatrudnienia małoletnich itp., odszkodowania za wypadki przy pracy;

3) pretensje o wyrównanie wynagrodzenia do poziomu zarobków pracowników niemieckich tej samej kategorii.

Słuszność wyżej wymienionych roszczeń jest oczywista, charakter rozmiaru minimalny, ograniczony ściśle stosunkiem prywatno-prawnym.

Niezbędne jest zatem stworzenie praktycznych możliwości realizacji tych roszczeń zgodnie z najszerzej pojętą zasadą sprawiedliwości społecznej, pokrywającej się całkowicie w tym wypadku z zasadami sprawiedliwości międzynarodowej;

W dążeniu do osłabienia potencjału gospodarczego Niemiec, zwycięskie państwa nie mogą dopuścić do przeoczenia tak jaskrawego faktu, jakim jest niesłuszne zbogacenie poszczególnych niemieckich osób fizycznych i prawnych, osiągnięte drogą legalnego i nielegalnego wyzysku deportowanych. Olbrzymia danina ściągnięta przez hitlerowskie Niemcy w postaci pracy milionów deportowanych na roboty musi być choć w części zwrócona przez tych, którzy bezpośrednio z tej pracy korzystali.

Właściwą drogą rozwiązania tej sprawy byłoby obok innych postanowień, stwierdzenie możliwości wnoszenia pozwu przez zainteresowanych. Tryb wnoszenia takiego pozwu winien być odrębnie określony, celem zagwarantowania sprawnego i szybkiego przeprowadzenia oraz osiągnięcia należności.

Str. Dem. w Bydgoszczy

W dniu 28 i 29 lipca 1946 r. odbędzie się w Bydgoszczy w sali Robotniczego Domu Kultury przy ul. Aleje 1. Maja 14 II Wojewódzki Zwyczajny Zjazd Delegatów Stronnictwa Demokratycznego. Otwarcie Zjazdu nastąpi dnia 28 lipca br. o godz. 9-ej przed południem.

Komitet Wojewódzki uprasza pragnących wziąć udział w Zjeździe o wczesne zgłoszenie swego udziału do Komitetu Wojewódzkiego Str. Dem. w Bydgoszczy, Aleje 1 Maja 13, tel. 11-35.

Posiedzenie plenarne Rady Naczelnej

W dniu 3 lipca w lokalu Centr. Komitetu Stronnictwa Demokratycznego — Zgoda 11 odbyło się zebranie plenarne Prezydium Rady Naczelnej i Komitetu Centralnego z udziałem prezesów Komitetów Wojewódzkich z całego kraju.

Obrady poświęcono zagadnieniom polityki bieżącej i sprawom Kongresu, który odbędzie się w dniach 13, 14 i 15 lipca.

W czasie obrad uczczono pamięć zmarłego wiceprezesa Stronnictwa Pracy, Zygmunta Felczaka, chwilą ciszy oraz przesłano Stronnictwu Pracy list kondolencyjny z powodu ciężkiej straty jaką dotknięta została tym zgonem cała demokracja polska.

O majątkach poniemieckich i opuszczonych

W Okręgowym Łódzkim Urzędzie Likwidacyjnym (dawniej: Tymczasowy Zarząd Państwowy) odbyła się konferencja, której celem było poinformowanie szerokich warstw społeczeństwa o aktualnym obecnie problemie likwiadcji majątków opuszczonych i poniemieckich. Dyrekcja Okr. Urz. Likw. zapoznała obecnych z działalnością i trudnościami, jakie napotyka w swej pracy. Naczelnym jej zadaniem jest ujęcie i oszacowanie własności majątków opuszczonych i poniemieckich. Czyni to pod kątem widzenia interesów społeczeństwa, ze szczególnym uwzględnieniem pokrzywdzonych na skutek działań wojennych.

SPRAWA MAJĄTKU ZREHABILITOWANYCH VOLKSDEUTSCHÓW

Śród wielu innych problemów warto poruszyć tu problem przywracania majątku zrehabilitowanym. Majątek volksdeutschów uległ konfiskacie przez Urz. Skarbowe oraz został ujęty remanentem przez TZP. Obowiązujące ustawy (rzecz wyda się może paradoksalną, lecz jest prawdziwą) naruszają elementarne poczucie sprawiedliwości społecznej. Taki świeżo zrehabilitowany b. volksdeutsch ma prawo odebrania skonfiskowanego majątku nawet w wypadku gdy podlega on ustawie o upaństwowieniu majątków. Wynika z tego, że jest on uprzywilejowany w stosunku do tych obywateli-Polaków, którzy swą nieugiętą postawą wobec wroga zadokumentowali swą polskość. Jest to conajmniej niesprawiedliwe; ten niezasłużony przywilej powinien być cofnięty.

DZIAŁALNOŚĆ TZP W ŁODZI

Wśród problemów o pierwszorzędnym znaczeniu organizacyjnym i administracyjnym w dziele odbudowy odradzającego się życia państwowego problem likwidacji majątków opuszczonych i poniemieckich miał specyficzne warunki rozwoju. Realizacie tego problemu zapoczątkował dekret z dnia 2 marca 1945 roku o majątkach opuszczonych i porzuconych, uchylony następnie ustawą z dnia 6 maja 1945 roku. Na podstawie cytowanych przepisów został powołany Wojewódzki Oddział Tymczasowego Zarządu Państwowego w Łodzi, który od dnia 19 kwietnia 1946 roku przechodzi w stan likwidacji na skutek dekretu z dnia 8 marca 1946 roku o majątkach opuszczonych i poniemieckich. Agendy jego przejmuje nowoutworzony Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Łodzi z działalnością od dnia 1 maja 1946 roku. Już sam przedmiot tego problemu, jakim jest majątek we wszystkich jego formach i przejawach nasuwał b. poważne trudności w ewidencyjnym jego uchwyceniu, a to ze względu na egoistyczne usposobienia nieuświadomionych społecznie elementów. Powolne kompletowanie aparatu administracyjnego, utrudnione niezmiernie brakiem fachowo przygotowanego personelu uniemożliwiło uruchomienie koniecznych działów służby.

Z tych względów tryb postępowania w odniesieniu do poszczególnych grup względnie rodzajów majątków jest odmienny i właściwy danej grupie lub rodzajowi majątków. — Likwidacja majątków opuszczonych i poniemieckich następuje w sposób, warunkujący zabezpieczenie interesów państwowych i społecznych. przy wybitnym i stałym udziale czynnika społecznego.

SPRZEDAŻ REMANENTÓW PONIEMIECKICH

Od miesiąca marca 1945 roku ewidencję i sprzedaż remanentów poniemieckich prowadził Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi do czasu utworzenia Państwowej Centrali Handlowej. W związku z tym remanenty towarów poniemieckich, które były dotychczas w dyspozycji Wydziału Aprowizacji i Handlu, Ministerstwo Aprowizacji i Handlu zleciło b. Wojew. Oddziałowi TZP przekazać do sprzedaży Państwowej Centrali Handlowej. Przy ustalaniu i ewidencjonowaniu remanentów poniemieckich współpracowały Starostwa, Zarzady Miejskie i Brygady Ochrony Skarbowej. Remanenty były kupieckie i rzemieślnicze. Likwidacia remanentów na terenie miasta zbliża się ku końcowi, natomiast w okręgu wojewódzkim ewidencjonowanie i likwidowanie jest w toku. W celu usprawnienia i przyśpieszenia akcji likwidacyjnej w odniesieniu do remanentów towarowych powołane zostały specjalne komisje likwidacyjne.

DYSPONOWANIE RUCHOMOŚCIAMI

W odniesieniu do ruchomości, do których należą urządzenia meblowe, mieszkaniowe, przedmioty osobowego i gospodarczego użytku, instrumenty muzyczne, księgozbiory, obrazy, rzeźby itp. został zastosowany specjalny sposób ustaleń, polegający na tym, że podjęto planową akcję inwentaryzacyjną obejmującą każdy lokal mieszkalny wg. domów i ulic. Czynności inwentaryzacyjne wykonują kontrolerzy w asyście przedstawicieli czynnika społecznego z ramienia partyj i stronnictw politycznych.

W ten sposób ustalona masa dyspozycyjna podlega zaopiniowaniu przez Komisję Obywatelską pod kątem ilości i jakości ruchomości ze względu na stan rodzinny, poziom intelektualny i kulturalny osób, w posiadaniu których masa ta zostaje ujawniona. Tylko tak ustalone nadwyżki ruchomości, lub ruchomości, co do których następują dobrowolne zrzeczenia, są przydzielane petentom. W postępowaniu dyspozycyjnym bowiem stosowana jest zasada ,że ruchomości ustalone u posiadaczy z reguły są pozostawione na miejscu.

Z tytułu użytkowania pozostających w posiadaniu obywateli ruchomości, pobiera się opłaty, wynoszące 6 pro[illegible] od sześciokrotnego [illegible]aku z m. sierpnia 1939 roku oraz koszty manipu[illegible] w wysokości 10 proc. opłaty dzierżawnej. Wysokość opłat i kosztów manipulacyjnych została ustalona przez b. Główny Urząd TZP, obecnie GUL w Łodzi.

Nieruchomości opuszczone i porzucone zewidencjonowano w ten sposób, że miasto Łódź podzielono na 14 obwodów z 13 kontrolerami i 745 zarządcami. Teren województwa obejmował 12 obwodów z 12 kontrolerami i 81 zarządcami.

Kontrolerzy sprawowali nadzór nad obwodami, zarządcy administrowali nieruchomościami. W m. październiku 1945 roku administracja nieruchomości w m. Łodzi i na terenie województwa została przekazana zarządom miejskim i gminnym.

Omawiane przepisy prawne obok wyżej opisanego zadania generalnego powiernictwa nad mieniem opuszczonym i przejęcia oraz rozprowadzenia mienia poniemieckiego mają na celu ułatwienie obywatelom odzyskania posiadania swego mienia, utraconego przez nich lub ich najbliższych w związku z wrogim działaniem okupanta.

W ten sposób zagadnienie to zostało rozwiązane ostatecznie; nikt nie może być wprowadzony w posiadanie mienia opuszczonego które podlega upaństwowieniu lub uspołecznieniu i odwrotnie, wszelkie mienie opuszczone, nie przechodzące na własność Państwa lub innych osób prawa publicznego, winno być niezwłocznie wydane osobom uprawnionym na ich żądanie.

WCZASY ROBOTNICZE A OUL

Że Okręgowy Urząd Likwidacyjny nie jest jedynie bezdusznym tworem administracyjnym, świadczy społeczne nastawienie jego Zarządu, który życzliwie odnosi się do potrzeb społeczeństwa pracy. I tak Okr. Urz. Likw. oddał do dyspozycji Zarządu Miejskiego Wiśniową Górę, gdzie stworzono dla robotników idealne miejsce wczasów. Robotnicy spędzają tam swoje wakacje w zieleni, zdala od kurzu fabryk. Miejscowość Kolumna-Las zajęło Społem, Grotniki stały się miejscem kolonii letnich dla szkół łódzkich.

Tadeusz Słupecki

CO LEPSZE?

Jedni idą przez życie jakby w miejskim parku
przez wydeptane gładko aleje,
gdzie do przechodnia mile się śmieją
kwietników usta różowe —

Życie samo, z uśmiechem im daje w podarku
soczystych winogron swoich kiście —
słońce im barwniej świeci, ogniściej,
dając im sny kolorowe...

Życie drugich — pustynią, gdzie w piaskach goryczy
serca im grzęzną a wiarę duszy
wicher pustynny miota i kruszy,
aż ją przysypie piaskami...

Rzadko ktoś mękę dojrzy, nikt łez ich nie zliczy
a oni w skwarze każdy kęs chleba
i kroplę wody muszą wygrzebać
z ostrego żwiru — palcami...

Lecz nim dojdą — ci pierwsi — błądząc po sto razy,
bez celu, wśród alei — do wyjścia —
to, depcząc po opadłych z drzew liściach,
śmiech skurczą w grymas z n u d z e n i a...

Drudzy wloką się w piaskach do mitu-oazy,
w męce spiekoty o zdroju marzą...
Los da im — niszcząc wiary miraże —
smutny uśmiech z r o z u m i e n i a...

Rok 1942.

LORD KEYNES a POLSKA

Dokończenie ze str. 2-ej

Początkowa pomoc kredytowa dla Polski ze środków międzynarodowego funduszu walutowego ma wynieść — jak słychać — około 30 milionów dolarów; możliwe też są kredyty inwestycyjne, jakkolwiek te ostatnie przy obecnym stanie rynków emisyjnych są trudniejsze do uzyskania.

Stosunek lorda Keynesa do Polski był nader przychylny. Ujawnił go on niejednokrotnie, między innymi protestując przeciwko antypolskim wystąpieniom ze strony króla paradoksu Bernarda Shawa.

Z ekonomistami i uczonymi polskimi jak prof. Adamem Krzyżanowskim, prof. Ferdynandem Zweigiem, ambasadorem polskim w Waszyngtonie prof. Lange, prof. Henrykiem Tennenbaumem i inn. utrzymywał on też bardzo przyjazne stosunki.

Zainteresował się też projektem opracowanym przed wojną przez jednego z wybitnych ekonomistów polskich, a polegającym na wprowadzeniu trzymiesięcznych otwartych kredytów dla banków emisyjnych. Na ciężar tych kredytów miałyby być emitowane czeki rozrachunkowe między odpowiednimi bankami.

Projekt ten był swego czasu obszernie omawiany i poważnie traktowany na terenie Komitetu Finansowego Ligi Narodów i Międzynaroodwej Izby Handlowej i zmierzał do stworzenia nowego elastycznego środka płatniczego dla finansowania handlu światowego.

To też zgon lorda Keynesa wywołał szczery żal wśród ekonomistów i uczonych polskich.

M. G.

Naprzełaj przez prasę

Na łamach „Odrodzenia" znajdujemy artykuł Juliana Przybosia pt. „Upowszechnienie czego?". Autor stwierdza, że ci, co głoszą upowszechnienie kultury nie zastanawiają się o jaką kulturę chodzi. Na ogół można się zgodzić, że nie należy propagować złej sztuki: „Sztuka jest doniosłą więzią społeczną. Nie ma działania skuteczniej rozwijającego wyobraźnię i uczucie człowieka, niż działanie sztuki." I Przyboś wyraża się słowami Norwida, mówiąc, że „organizowanie wyobraźni narodowej jest równie ważne jak organizowanie nowego ustroju polityczno-społecznego".

Zdaniem Przybosia „to, co się nazywa kulturą i sztuką ludową" nie powinno się przeciwstawiać kulturze ogólnonarodowej, ani tworzyć jakichś rezerwatów, z których ma trysnąć „zdrój pierwotnej polskości, nieskażonej kosmopolityczną cywilizacją". Przyboś ostrzega przed odgradzaniem się wsi „od kultury zwanej pogardliwie miejską".

Chłopstwo — powiada Przyboś — jest najliczniejszą warstwą społeczną, jest rezerwuarem sił twórczych. Z ludu oświeconego i obdarowanego ziemią wyjdą wielkie talenty. Wierzę, że oblicze literatury zmieni gruntownie dopiero pokolenie artystów, które wyjdzie z nowej wsi...

Aby upowszechniać trzeba mieć co upowszechniać. Główną, najważniejszą troską ministerstwa winna być troska o rozwój dobrej sztuki... Cóż po najbardziej pomysłowej i kosztownej propagandzie. gdyby artyści skazani na biedę tworzyć nie mogli... Ani na chwilę nie wolno zapominać o tej podstawowej sprawie twórczości, a więc o tworzeniu dla ludzi sztuki dogodnych warunków pracy. Ludzie sztuki nie żądają od społeczeństwa niczego więcej, niż możności całkowitego oddania się pracy twórczej...

Więcej przyczyni się do upowszechnienia kultury literackiej narodowe wydanie dzieł Mickiewicza, niż dziesiątki pism oświatowych... Ważniejszym czynem w dziedzinie kultury będzie wprowadzenie w życie ustawy bibliotecznej, niż założenie jeszcze jednego uniwersytetu...

Ważniejszą sprawą dla upowszechnienia kultury teatralnej jest stworzenie państwowego teatru objazdowego, stojącego na wysokim poziomie, niż powołanie Rady Teatralnej.

WOJNĘ CZY POKÓJ WYGRYWA PRACA

Edmund Osmańczyk w „Przekroju" zajmuje się „rewolucją, w której nie wzięliśmy udziału". Autor ma na myśli potężny wysiłek, jakiego dokonały wielkie narody zwycięskie w tej wojnie. Zbudowały one w ciągu sześciu lat „gigantyczne zbrojownie", które w XIX wieku trzeba było wznosić lat kilkadziesiąt. Wysiłek indywidualny został podwojony.

Jeśli okazało się możliwe wyprodukowanie w ciągu kilku lat tylu milionów karabinów i granatów że możnaby było bez przesady obdzielić nimi każdego człowieka na kuli ziemskiej, to oznacza to zarazem że ludzkie możliwości produkcyjne wzrosły wreszcie do tego stopnia, że możliwe jest spowszechnienie dobrodziejstw tego świata na wszystkie narody.

W czasie, gdy socjotechnicy i inżynierowie amerykańscy, rosyjscy, angielscy, i niemieccy, japońscy potęgowali wciąż nowymi metodami wydajność ludzkiej pracy, my Polacy — w przeklętej słabości — musieliśmy wytyczać dla świata niepojęte granice wytrzymałości ludzkiej wobec przemocy bestialstwa i zbierać tylko żniwo tragicznego bohaterstwa. Dziś z tym bohaterstwem naszym świat nie bardzo wie, co począć.

Gorzej, walka podziemna nauczyła nas obniżania wydajności pracy, aby wróg miał z nas korzyść najmniejszą. Nie tylko więc nie poszliśmy w rewolucji pracy naprzód, ale cofnęliśmy się wstecz, demoralizując siebie zdobywaniem mistrzostwa w sabotażu pracy. Jak głęboko ta demoralizacja sięgła, świadczyć mogą obozy setek tysięcy Polaków, tzw. „Displaced Persons" w Niemczech Zachodnich. Polacy ci z trudem wracają do Kraju, żyjąc przeważnie w nieróbstwie i z nieróbstwa tego robiąc cnotę patriotyczną.

Dla nas wojna była burzą bohaterstwa dumni jesteśmy, że nagim bohaterstwem pokonaliśmy Niemców. Dla świata wojna była rewolucją pracy i wygrali ją ci którzy więcej pracy dać mogli niż pokonani. Zwycięstwo odnieśli robotnicy i inżynierowie znad Wołgi, Uralu, Jeniseju, Missisipi, Tamizy, Rzeki św. Wawrzyńca i to zwycięstwo podwójne — nad wrogiem i nad śmiercię współbraci. Każdy ich wysiłek bowiem osłabiał nieprzyjaciela a jednocześnie zmniejszał ilość poległych bohaterów.

Czyż nie jest zdumiewające. że w tej potwornej wojnie liczba poległych żołnierzy alianckich jest mniejsza niż w I katastrofie światowej? Stało się to dzięki zmniejszeniu ryzyka osobistego w ataku i w obronie poprzez szereg udoskonalonych broni i sprzętu pomocniczego. Wynalazek radaru zmniejszy ryzyko przeprawy przez Atlantyk do 10 proc. Ilość czołgów artylerii samolotów w miarę wzrostu zmniejszała proporcjonalnie ryzyko żołnierza, stając się coraz wspanialszą osłoną życia. Nigdy dotąd w dziejach praca nie odnosiła tak zawrotnych zwycięstw nad przestrzenią, czasem i śmiercią, jak w ostatniej wojnie.

Z pracowitością trzeba się więc liczyć — powiada Osmańczyk — także i w polityce! Bo „nie wiadomo, co Niemcy mogą w ciągu następnych lat wybudować". — „Nasze bunty i obrażania się na rzeczywistość nie na wiele nam się zdadzą". wydajność pracy — to klucz powodzenia. Należy więc „naszą dumę z faktu, że jesteśmy narodem żołnierzy" schować do lamusa, przepełnionego bohaterstwem ponad miarę..."

Skoro i pokój i wojnę wygrywa inżynier i robotnik, musimy stać się narodem inżynierów i robotników, a dla ludzi lubiących romantyczne porównania: narodem żołnierzy pracy.

Brunatna hydra podnosi łeb...

Nie upłynęło jeszcze roku od dnia, gdy obecny lokator norymberskiej ławy oskarżonych, Keitel, podpisał akt najsromotniejszej kapitulacji, od dnia, w którym brunatna hydra zdawała się być powalona na zawsze — a oto z dnia na dzień mnożą się fakty, które każdego rozsądnego i bezstronnego obserwatora stosunków w angielskiej i amerykańskiej strefach okupacyjnych napełnić muszą wręcz przerażeniem.

Jednym z najważniejszych zadań, o którym szeroko rozwodzili się alianci po okupowaniu terenów niemieckich — była t. zw. „denazifikacja" czyli oczyszczenie Niemiec z jawnych i utajonych elementów hitlerowskich. Ostatnio mówi się o niej ciszej i głuszej. Jak więc wygląda do tej pory owa „denazifikacja"?

Niejakie pojęcie o niej daje ostatnio raport specjalnej Komisji Światowej Federacji Związków Zawodowych, złożonej z przedstawicieli USA, Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckiego, Francji, Holandii i Czechosłowacji. Zbadano szczegółowo warunki gospodarcze i społeczne we wszystkich strefach okupowanych oraz szczegółowo zilustrowano stan oczyszczenia Niemiec z hitlerowców w strefach angielskiej i amerykańskiej.

Raport Komisji jest surowy, bezstronny i lapidarny —

„denazifikacja" jest do tej pory niemal fikcją.

W setkach i tysiącach niemieckich urzędów i przedsiębiorstw panoszą się coraz zuchwalej hitlerowcy. Niepostrzeżenie, pod płaszczykiem różnych komitetów i związków, rosną jak grzyby po deszczu organizacje hitlerowskie. Zarząd wojskowy angielsko - amerykański patrzy na to przez palce. Raport Komisji kończy się krótkim i wymownym postulatem: „dotychczasowe metody denazifikacji muszą ulec zasadniczym zmianom, ażeby nie stały się farsą".

Jaki skutek odniesie ten raport — zobaczymy. A tymczasem... A tymczasem — Amerykanie zbroją i ćwiczą nową policję niemiecką. Kadry dorodnych nordyckich bandytów ze śladami świeżo odprutych swastyk w klapach mundurów mają „pomagać" Amerykanom i Anglikom w utrzymywaniu „porządku" publicznego. Pierwszy — na większą skalę — występ tej odrodzonej „Schutzpolizei", o którym już pokrótce doniosły depesze, odbił się szerokim echem w świecie. Mowa o Stuttgarcie...

Godzi się opisać bardziej szczegółowo

wyjątkowo barbarzyńskie najścia

jakie miały miejsce w obozie UNRRA w Stuttgarcie. W obozie tym mieszka 1,800 Żydów. Kilka dni temu oddział 200 policjantów niemieckich pod pozorem przeprowadzenia rewizji wtargnął do obozu. Zaczęła się „rewizja" — czyli zwykły bezczelny rabunek. Żydów, broniących swego mizernego dobytku, bito kolbami. Jeden z pobitych, niejaki Samuel Dancygier, odwołał się do niemieckiego oficera policji. Jakież było jego zdumienie i przerażenie, kiedy w oficerze tym rozpoznał swego dawnego kata z Oświęcimia. Powstało wielkie zamieszanie. Oficer, do którego przyskoczyło kilku Żydów, wyjął rewolwer i z odległości kilku kroków zastrzelił na miejscu Dancygiera. Kres bezprzykładnemu rabunkowi położyło po dłuższym czasie przybycie policji amerykańskiej.

Gazety niemieckie (pod kontrolą Anglików i Amerykanów) o zajściach w Stuttgarcie podały tylko krótkie wzmianki. Jednak w tych samych numerach dość obszernie potraktowały proces 23-letniego Jana Pudłowskiego, Polaka, skazanego przed kilku dniami przez sąd w Bremie za „nielegalne posiadanie broni nielegalne użycie jej" na — karę śmierci.

W tych samych numerach znajdujemy obszerne wyjątki z mów obrończych Goeringa i Ribbentropa w Norymberdze. Tłustym drukiem podkreślono wszystkie zdania, w których Ribbentrop tłumaczy swoją dwunastoletnią „działalność" u boku największego zbrodniarza wszystkich czasów, Hitlera, „wierną służbą dla wielkości Niemiec i wiarą w wielkie Niemcy".

Cóż dalej? Dalej w tych samych gazetach znajdujemy streszczenie przemówienia wicehrabiego Samuela, leadera angielskiej partii liberalnej, w Izbie Gmin. Sir Samuel powiedział o procesie 44 katów z obozu koncentracyjnego w Belsen: „Niektórzy ludzie niecierpliwili się z powodu przewlekania procesu zbrodniarzy z Belsen. Ludzie ci pragnęliby widocznie zastosowania jakiegoś prawa linchu i doraźnego zastrzelenia winowajców. Stwierdzono jednak, że 1/3 oskarżonych o zbrodnie była niewinna. Uważam to za jedną z najpiękniejszych zasług sprawiedliwości alianckiej".

Sir Samuel jest dumny z uniewinnienia 1/3 katów belseńskich. Policja niemiecka urządza — według wypróbowanych przez sześć lat bestialskich wzorów Himmlera — rabunek i pogromy Żydów w Stuttgardzie. Młody Polak zostaje powieszony przez Anglików za „nielegalne posiadanie broni". W Bremie stanął przed kilku dniami pewien Niemiec, oskarżony o przechowywanie broni i ułatwienie ucieczki z obozu pewnemu wyższemu oficerowi SS. Został za to skazany na dziesięć miesięcy więzienia...

Oto wycinki tylko z jednego dnia. I fakty, bynajmniej, nie dobrane. To wszystko mieści się na stronicach jednego egzemplarza gazety niemieckiej wydawanej przez aliantów dla pokonanych Niemców. Gazety z końca marca roku 1946 — po niespełna roku od dnia, w którym umęczona ludzkość odetchnęła po raz pierwszy po uwolnieniu od zmory swastyki nad światem.

Czy nie czas bić na głośny alarm: hydra podnosi łeb...

Moskiewski Artystyczny Teatr

Moskiewski Artystyczny Teatr Akademicki (powszechnie używany skrót w języku rosyjskim brzmi MCHAT) wkrótce obchodzić będzie pięćdziesięciolecie swego istnienia (powstał w 1898 r.). Teatr ten słusznie uważany jest za główne ognisko rosyjskiej sztuki scenicznej. Zespół jego charakteryzuje stałe dążenie do podniesienia poziomu sztuki aktorskiej w oparciu o kierunki najbardziej w tej dziedzinie postępowe.

Teatr Artystyczny pracuje według metody realizmu psychologicznego. Metodę realizmu psychologicznego stosował wybitny reżyser Stanisławski, i obecnie po jego śmierci uczniowie wielkiego aktora, którzy wzięli na siebie artystyczne kierownictwo teatru, kontynuują pracę w tym samym duchu.

Rząd Związku Radzieckiego z dużą pieczołowitością odnosi się do kulturalnej spuścizny teatru rosyjskiego. Stworzone zostały wszystkie niezbędne warunki dla twórczej pracy aktorów MCHAT-a i dla dalszego rozwoju ich kunsztu scenicznego.

Tworząc Teatr Artystyczny, Stanisławski myślał również i o przyszłości, o następcach. Przy teatrze powstała szkoła, kształcąca młody narybek aktorski. Na deskach scenicznych MCHAT-a wspólnie ze znakomitymi „starymi" aktorami — Olgą Knipper - Czechową i Wasylem Kaczałowem, Michałem Tarchanowem i Lidią Koreniewą — w jednym zgranym zespole występują ich sceniczne dzieci i wnuki.

Rząd Radziecki nadał Teatrowi Artystycznemu nazwę Teatru Akademickiego. Na jego przedstawieniach nowy widz radziecki i młody aktor poznają klasyczne wzory sztuki rosyjskiej, prawdy scenicznej i realizmu psychologicznego.

Na scenie Teatru Artystycznego wystawiane są sztuki klasyków zarówno rosyjskich jak i obcych oraz pisarzy współczesnych. Do stałego repertuaru teatru wchodzą sztuki Ostrowskiego, Czechowa, Gorkiego, opracowanie sceniczne „Anny Kareniny" i „Zmartwychwstania" Lwa Tolstoja, „Klubu Pickwicka" Dickensa, komedie Moliera, Beaumarchais Wilde'a. Współczesną radziecką sztukę sceniczną reprezentują: „Głęboki zwiad" Aleksandra Krona, „Miłość" Konstantego Treniewa, „Kremlowskie kuranty" Mikołaja Pogodina.

W „Kremlowskich kurantach" akcja rozgrywa się w pierwszych latach władzy radzieckiej, kiedy zakładano podwaliny pod nowy system państwowy. Prawdziwie i przekonywująco grają Lenina i Stalina Aleksy Grzybow i Michał Gełowani, oddając z fotograficzną dokładnością nie tylko zewnętrzną postać, ale również specyficzne cechy ich charakterów, niezwykle konsekwentne zmierzanie do obranego celu, żelazną wolę, serdeczność i prostotę.

Teatr Artystyczny niejednokrotnie występował zagranicą zarówno w pełnej obsadzie, jak i grupami m. in. na Bałkanach, w krajach skandynawskich, w Czechosłowacji i Stanach Ameryki Północnej.

O. LEONIDOW.

Piszcie o swych bolączkach do „Tygodnika Demokratycznego"

JANINA KRUSZEWSKA

Uznanie za zmarłego — stwierdzenie zgonu a praktyka sądów

Sprawy o uznanie za zmarłego lub o stwierdzenie zgonu w kraju w którym zginęło około 7 milionów obywateli mają charakter masowy i powszechny. Wobec tego pewne zagadnienia związane z postępowaniem sądowym w tych sprawach są ciekawe nie tylko dla prawników, lecz niemal dla każdego obywatela, który obecnie w okresie powojennym chce uporządkować swoje stosunki osobiste lub majątkowe.

Akty zejścia, będące dowodem śmierci w wielu wypadkach nie były sporządzane np. we wrześniu 1939 r. podczas powstania warszawskiego w 1944 r., a zwłaszcza w obozach śmierci, które gęstą siecią pokryły środkową Europę i każdy kraj, którym zawładnął okupant. W wielu wypadkach księgi Stanu Cywilnego uległy zniszczeniu.

Z uwagi na to, że śmierć człowieka pociąga za sobą szereg skutków prawnych, prawo stanowi specjalny, odrębny tryb postępowania, mający na celu stwierdzenie w sposób niewątpliwy faktu śmierci w formie postanowienia sądu, które jest takim samym dowodem stwierdzającym śmierć, jak akt zejścia.

Na ziemiach polskich nie było dotąd jednolitego prawa normującego postępowanie w tym przedmiocie, gdyż obowiązywały prawa dzielnicowe.

Na terenach Województw Centralnych obowiązywał dotychczas Kodeks Cywilny Królestwa Polskiego z 1825 roku, w innych dzielnicach prawo austriackie i niemieckie.

W dniu 1 stycznia 1946 roku wszedł w życie dekret z dnia 29 sierpnia 1945 r., którego częścią składową jest dział o uznaniu za zmarłego Tak więc od dnia wejścia w życie dekretu o prawie osobowym oraz dekretu z tejże daty w przedmiocie postępowania o uznanie za zmarłego i o stwierdzenie zgonu, na terenie całego Państwa obowiązuje w tej materii jednolite prawo jednolite postępowanie.

Prawo przewiduje dwa odrębne wypadki:

1. gdy dana osoba wprawdzie zaginęła, lecz niewiadomo czy zmarła, czy żyje i

2. gdy śmierć danej osoby jest niewątpliwa, jakkolwiek akt zejścia nie został sporządzony.

W pierwszym wypadku postępowanie jest bardziej skomplikowane i długotrwałe, uzależnione od wieku osoby zaginionej, miejsca, w którym przebywa, upływu czasu od ostatniej wiadomości i zdarzeń szczególnych i towarzyszących zaginięciu.

Ustawodawca mając na uwadze masowe zaginięcie osób biorących udział w działaniach wojennych, lub przebywających na terenach objętych działaniami wojennymi oraz ogromną liczbę osób pozbawionych wolności przez okupanta i osadzonych w miejscach, w których groziło szczególne niebezpieczeństwo, skrócił w tych wypadkach okresy czasu, po upływie których osoba zaginiona może być uznana za zmarłą.

W wypadkach wyżej wymienionych zaginiony może być uznany za zmarłego po upływie roku, licząc od końca roku kalendarzowego, w którym zostały zakończone działania wojenne.

Wobec tego, że wojna została uznana za skończoną dnia 9 maja 1945 r., termin roczny należy liczyć od końca 1945 roku, czyli płynie on z końcem 1946 roku.

Jeżeli jednak ktoś zaginął w czasie podróży morskiej lub powietrznej w związku z katastrofą lub innym szczególnym zdarzeniem, może być uznany za zmarłego już po upływie 6 miesięcy od dnia, w którym nastąpiła katastrofa lub szczególne zdarzenie.

W wypadku, jeżeli nie zachodzą szczególne okoliczności warunkujące skrócenie terminów uznania za zmarłego, obowiązują terminy zwykle, dość długie. W zasadzie więc osoba może być uznana za zmarłą dopiero po upływie lat 10, licząc od końca roku kalendarzowego, w którym według istniejących wiadomości zaginiony żył jeszcze, a w każdym razie nie przed ukończeniem przez zaginionego 18 roku życia. Termin powyższy skraca się do lat 5, jeśli zaginiony w chwili uznania za zmarłego ukończyłby 70 rok życia. Za chwilę śmierci uważa się chwilę, która stosownie do okoliczności jest najbardziej prawdopodobna.

W razie wątpliwości, która z kilku osób zaginionych, zmarła wcześniej domniemywa się, że wszystkie zmarły równocześnie. Ma to duże znaczenie w wypadku spadkobrania.

Ciekawy jest przepis, który stanowi, że małżeństwo osoby uznanej za zmarłą rozwiązuje się w wypadku, jeśli małżonek pozostały przy życiu zawrze powtórne małżeństwo. Tak, więc, jeśli małżonek uznany za zmarłego zjawi się, będzie mógł żądać uchylenia przez sąd postanowienia mocą którego został uznany za zmarłego, nie będzie mógł natomiast żądać uznania drugiego małżeństwa za nieważne, wywołało by to bowiem niepożądane komplikacje w życiu rodzinnym.

O wszczęciu postępowania sąd ogłasza w Monitorze i wzywa zaginionego, aby w ciągu 3 do 6 miesięcy zgłosił się, gdyż w przeciwnym razie będzie uznany za zmarłego. Sąd wzywa również wszystkie osoby, aby doniosły co wiedzą o zaginionym.

Od powyższego postępowania należy odróżnić odrębne postępowanie, które ma miejsce w wypadku, gdy akt zejścia nie został sporządzony, chociaż śmierć jest niewątpliwa. Wówczas należy stwierdzić przed sądem — zgon.

Postępowanie o stwierdzenie zgonu może być wszczęte w każdym czasie. Ogłaszanie w piśmie urzędowym o wszczęciu postępowania nie jest obowiązkowe, Sąd może jednak, jeżeli uzna to za celowe, zarządzić dokonanie ogłoszeń.

PRAKTYKA SĄDÓW

Praktyka sądów w powyższym postępowaniu nie jest jednolita. Niektóre bowiem sądy żądają, aby został przedłożony sądowi akt urodzenia osoby zaginionej lub zmarłej względnie dowód, że księgi stanu cywilnego zostały zniszczone. Przedłożenie tych dowodów wobec zniszczeń wojennych i odłączenie od Państwa części województw wschodnich, jest utrudnione, a często niemożliwe.

Wydaje się, że rygorystyczne stosowanie praktyki powyższej jest niewłaściwe i że sąd winien przyjąć za wiarogodne oświadczenie osoby wnoszącej sprawę odnośnie ustalenia miejsca i czasu urodzenia oraz wszelkich personalii osoby zaginionej lub zmarłej. Wprowadzenie w błąd sądu jest w tych wypadkach mało prawdopodobne.

Niektóre sądy żądają, aby świadek w postępowaniu, o stwierdzenie faktu zgonu, był naocznym świadkiem śmierci, w braku takiego świadka żądają przeprowadzenia postępowania o uznanie osoby zaginionej za zmarłą, co wymaga dłuższego okresu czasu i połączone jest z większymi kosztami, gdyż obwieszczenie wówczas w Monitorze jest obowiązkowe.

Tego rodzaju stanowisko sądu wydaje się niesłuszne. Jest bowiem rzeczą powszechnie wiadomą, że transporty ludzi wywożone np. z ghetta do Treblinki, Trawnik, Majdanka czy innych obozów śmierci, były masowo tracone w komorach gazowych, a wypadki ocalenia są niesłychanie rzadkie.

Ze względu na warunki w jakich śmierć następowała, naocznych świadków nie ma, ponieważ jednak powszechnie wiadomo, że w ten sposób straciło życie 3 miliony ludzi, należy zasadnie domniemywać, że skoro świadek ustala, iż widział daną osobę w transporcie, lub oczekującą na wywiezienie lub egzekucję i do dnia dzisiejszego nie ma od niej żadnej wiadomości, to osoba ta rzeczywiście zmarła i nie zjawi się mimo obwieszczeń w Monitorze.

W tych warunkach żądanie przez Sąd przeprowadzenia długiego postępowania, przewidzianego dla wypadków zaginięcia osoby, o której nie wiadomo, czy żyje, czy zmarła, jest niesłuszne i nieuzasadnione.

W rocznicę śmierci gen. Sikorskiego

W dniu 4 lipca upłynęły trzy lata od tej tragicznej chwili, gdy do Polski nadeszła wiadomość o śmierci generała Sikorskiego.

Historia gen. Sikorskiego w czasie wojny, to dzieje pięknych zmagań znakomitego stratega i równie wybitnego dyplomaty, zmagań, których celem była upragniona niepodległość ojczyzny.

Od walk polskich w Norwegii, Francji i Afryce, walk Brygady Podhalańskiej, dywizji grenadierów oraz Brygady Karpackiej, po przez udział Polaków w inwazji na kontynent, Polskiej Brygady Spadochronowej, wreszcie Polskiej Marynarki Wojennej, lotników polskich na Zachodzie i wreszcie samotnych żołnierzy polskich, poszczególnych bohaterów, którzy prawdziwie po polsku z niesłychaną fantazją walczyli, jak młode wypuszczone z gniazda na świat orły, budząc podziw cudzoziemców.

Tym wszystkim ludziom i tym wszystkim czynom przyświecała gwiazda Sikorskiego.

Sikorski zginął w roku 1943, w momencie historycznego przełomu: w chwili, gdy po wielu rozmowach swych z Rooseveltem i p konferencji 25 maja z rządem Brytyjskim odlatywał na Środkowy Wschód, by naprawić chwiejące się porozumienie Polski z Rosją Radziecką.

Zginął w przede dniu spełnienia wielkiej misji dziejowej.

Dzisiaj, w trzecią rocznicę jego śmierci tragicznej myślimy z żalem, że oto nie doczekał — on, którego dziełem po części jest to, co teraz przeżywamy, on, który tak gorąco pragnął niepodległej Polski, on, który tyle poświęceń pokonał by ją osiągnąć mocną i wspaniałą nie doczekał chwili wyparcia Niemców z ukochanej ziemi. Nie doczekał ukoronowania swego najwyższego wysiłku.

Ale pozostanie wiecznotrwałą pozycją historyczną w dziejach naszych zmagań o wolność.

* * *

Sikorski był centralną postacią emigracji polskiej aż do chwili swej tragicznej śmierci. Był twórcą polskiego rządu emigracyjnego i organizatorem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Jego stosunek do spraw wojny, sił zbrojnych i żołnierzy cechowała wielka pewność siebie. Jest jednocześnie rozumnym politykiem — po wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej podpisuje w dniu 30 lipca 1941 roku układ polsko - radziecki. Umowa o organizacji wojska polskiego w Związku Radzieckim, zawarta w dniu 14 sierpnia 1941 roku w Moskwie była również doniosłą wojskowo - polityczną konsekwencją układu. Obydwie umowy są dowodem, iż Sikorski umiał realnie oceniać rzeczywistość i potrafił się do niej dostosować, wykorzystując ją dla dobra swej polityki. Pragnął zgody polsko-rosyjskiej, bo rozumiał doskonale, iż Polska może egzystować jedynie w zgodzie i współpracy ze swym potężnym sąsiadem. Jego mądrą i celową politykę przerwała niestety tragiczna, przedwczesna śmierć. Zginął w dniu 4 lipca 1943 roku...

W dociekaniach nad przyczynami katastrofy samolotowej, w której poniósł śmierć powtarzają się dwa główne pytania: czy to był przypadek, czy sabotaż? Do dziś dnia nie udało się znaleźć wyjaśnienia tej kwestii...

Sikorski, pomimo swej wielkiej popularności w kraju, posiadał wielu przeciwników na emigracji. Miał ich w korpusie oficerskim, zwłaszcza w starszyźnie. Szerzono przeciw niemu zarzuty, że jest narzędziem Żydów i masonów, że sprzedaje Polskę itp. Nienawiść do niego szerzono na długo przed chwilą, gdy ujawił gotowość do zawarcia sojuszu z ZSRR, bo był zaciętym przeciwnikiem sanacji. Zarzucano mu, iż jest na żołdzie Francji, zarzucano mu zdradę — nie ma niemal zarzutu, którego by mu nie postawiono. A wszystko to dlatego jedynie, że pragnął dobra Polski, że umiał rozumować trzeźwo i spoglądał daleko w przyszłość.

Po katastrofie posypały się mowy żałobne, pełne prawdziwej rozpaczy i kłamliwego żalu. Dopiero wtedy zrozumiano, jak wielką dla Polski jest jego strata, jaki cios niepowetowany spotkał naród polski...

Dziś w trzecią rocznicę jego śmierci, która nie pozwoliła mu doczekać odrodzenia Ojczyzny, spotyka się z zasłużonym, choć spóźnionym uczczeniem Swych zasług. Sikorski pozostanie w historii i w pamięci wyzwolonego narodu.

T. Słupecki

* * *

W związku z rocznicą śmierci, w uznaniu historycznych zasług w walce z najazdem hitlerowskim Prezydium Krajowej Rady Narodowej postanowiło odznaczyć pośmiertnie gen. Władysława Sikorskiego najwyższym odznaczeniem bojowym Polski Demokratycznej Krzyżem Grunwaldu 1-ej klasy.

Polski przemysł konfekcyjny

Nie w dostatecznym stopniu ogół społeczeństwa zdaje sobie sprawę z faktu, że, pomimo ogromnych zniszczeń, odbudowa naszego życia gospodarczego idzie szybkimi krokami naprzód i, że powoli wydostajemy się z tzw. niżu cywilizacyjnego, który spowodował ,że w zakresie konsumcji przypadającej na głowę ludności, zajmowaliśmy w Europie jedno z ostatnich miejsc.

Dowodem tego może być pierwsza w Polsce wystawa konfekcyjna w Łodzi, która okazuje w sposób zresztą interesujący osiągnięcia polskiego przemysłu konfekcyjnego. Osiągnięcia te są bardzo znaczne, a nawet imponujące. W ciągu roku zdołano uruchomić 114 fabryk, w tym 18 na ziemiach odzyskanych, w których to fabrykach na 7320 maszyn pracuje prawie około 5.000.

A jakie są wyniki? Kilka cyfr nas o tym pouczy. W styczniu b. r. produkcja płaszczy wynosiła 17.500, zaś w kwietniu 45.000, mundurów (kompletów) 60 tys. i 185 tys., czyli przeszło trzykrotnie, bielizny osobistej (kompletów) 150 tys. i 275 tys, wreszcie innych artykułów 412 tys. i 838 tys. Wartość produkcji przemysłu konfekcyjnego w Polsce wynosiła w ciągu ubiegłego roku 1 miliard 800 tys. złotych, a w pierwszym kwartale b. r. 600 milionów złotych.

O stałym rozwoju polskiego przemysłu konfekcyjnego świadczy najlepiej zwiększenie się ilości pracowników w nim zatrudnionych. I tak w roku ubiegłym w zakładach konfekcyjnych pracowało 21.318 osób, w roku bieżącym 28.580. Według ustalonego planu w roku przyszłym polski przemysł konfekcyjny zatrudniać będzie zgórą 38 tys. osób, a w roku 1948 o 9 tys. więcej.

Tak poważne postępy w przemyśle konfekcyjnym stały się możliwe dzięki planowej gospodarce, która spowodowała, że racjonalizowano produkcję zgodnie z najbardziej nowoczesnymi wymaganiami naukowej organizacji. Podstawą do racjonalizacji stała się taśma, zastosowana w pełni bodaj poraz pierwszy przez Zakłady Forda. System ten wprowadzono we wszystkich większych zakładach przemysłu konfekcyjnego. Pierwsze próby zastosowania taśmy w polskim przemyśle konfekcyjnym dały wyniki bardzo dobre. Najlepiej świadczy o tym fakt, że w stosunku do przedwojennego współczynnik wydajności pracy podniósł się o 25%. Do dalszej racjonalizacji pracy, podniesienia estetyki wartości użytkowej wyrobów konfekcyjnych przyczyni się w znacznej mierze utworzone ostatnio w Łodzi Laboratorium Konfekcyjne. Już w najbliższym czasie wszystkie fabryki produkować będą wyłącznie modele, według wzorów planowanych przez Laboratorium.

Należy podkreślić, że w chwili obecnej jedynie nie wielka część przemysłu konfekcyjnego przeznaczona jest dla zaspokojenia potrzeb ludności cywilnej. Wykonywano głównie mundury dla wojska, kolei, milicji itp. Już w trzecim i czwartym kwartale b. r. 60% produkcji przemysłu konfekcyjnego przeznaczone będzie dla ludności cywilnej. Począwszy od pierwszego lipca pracować będą w dziedzinie konfekcji zakłady skomasowane, liczące conajmniej po 600 pracowników.

Wyniki pracy polskich fabryk konfekcyjnych, które pracują obecnie na taśmie osiągnęły normy produkcji znacznie wyższe niż przed wojną, używając do pracy sił mało wykwalifikowanych, są znamiennym dowodem tego, co może zdziałać śmiała inicjatywa, nie zasklepiająca się w przestarzałych formach. A należy sobie zdać sprawę z tego, że w Polsce przedwrześniowej conajmniej 70 % produkcji wytwarzały warsztaty chałupnicze, skupiające się w okolicach Tarnowa i Brzezin pod Łodzią. Nędza zaś i wyzysk chałupników były wręcz przysłowiowe. Dzięki wprowadzeniu nowej umowy zbiorowej robocizna naskutek wyścigu pracy poszczególnych załóg fabrycznych wzrosła od 20 do 100%.

Łódź — z pośród 7 ośrodków jest najpoważniejszym centrum polskiego przemysłu konfekcyjnego i może się poszczycić dobrymi wynikami swej pracy. Pod tym względem na specjalną uwagę zasługuje przemysł dziewiarski, którego kierownictwo spoczywa we właściwych rękach. W ciągu roku zatrudnienie w łódzkim przemyśle konfekcyjnym wzrosło kilkakrotnie, a średnia wydajność wzrosła o 110%. Na wystawie reprezentowany jest poza tym przemysł konfekcyjny okręgu warszawskiego, pomorskiego i wrocławskiego. Na wyróżnienie zasługują też eksponaty wystawione przez przemysł konfekcyjny krakowski, eksponaty, które odznaczają się doborem i jakością wykonania modeli.

Na szczególną uwagę zasługuje coraz większy udział w ogólnej produkcji przmeysłu konfekcyjnego ziem odzyskanych, który w maju b. r. po zmniejszeniu liczby zatrudnionych Niemców do 30% stanu ogólnego zatrudnienia podniósł swą produkcję o 50% w stosunku do produkcji pierwszego kwartału b. r.

Również zagadnienie eksportu szczególnie ważne dla rozbudowującego się polskiego przemysłu konfekcyjnego, zostanie w najbliższym czasie pomyślnie rozwiązane. W chwili obecnej nawiązujemy już kontakty z Bliskim Wschodem, w szczególności zaś z Palestyną, która w przyszłości będzie jednym z naszych poważniejszych odbiorców.

Wystawione w ramach wystaw przemysłowych *we Francji eksponaty polskiego* przemysłu konfekcyjnego, spotkały się z bardzo dobrym przyjęciem ze strony zainteresowanych sfer w Europie i Ameryce. Fachowcy zagraniczni stwierdzili, że towary nasze bynajmniej nie ustępują zagranicznym. To też wpłynęło na ręce przedstawicieli polskich dużo poważnych ofert, z których jedna — amerykańska przewiduje import polskich wyrobów konfekcyjnych na sumę 30 milion. dolarów, przy czym mają nam być dostarczone ze St. Zjednoczonych A. P. tak surowiec, jak i materiały pomocnicze i barwniki.

Oto plon pracy polskiego przemysłu konfekcyjnego w ciągu nieco więcej niż roku.

Blaski i cienie na ziemiach zachodnich

Polska w oparciu na zachodzie o Odrę i Nisę, to wał obronny dla całej Słowiańszczyzny przed ewentualną agresją tych, którzy na długie lata nie będą mogli się pogodzić z istniejącym porządkiem terytorialnym w Europie.

Rząd polski, który kieruje się rozsądną i dalekowzroczną polityką w odniesieniu do prastarych naszych ziem zachodnich — zrobił wszystko, by ziemie te stały się języczkiem u wagi naszej rzeczywistości demokratycznej.

Nie docenili jednak wysiłków naszych sterników nawy państwowej niektórzy przywódcy i pewna część osiadłego na tych ziamiach społeczeństwa.

Ziemie Odzyskane to nie „ziemie dzierżawne", jak twierdzi pewien odłam społeczeństwa, lecz ziemie kurhanów naszych przodków i zroszone krwią najlepszych synów naszej Ojczyzny.

Ziemie odzyskane to Śląsk wraz z czarnymi diamentami i porty Bałtyku z oknami na świat, które stawiają nas na równi z narodami bogatymi.

Podstawowym hasłem Ziem Odzyskanych winna być walka z germanizmem, z pseudokulturą niemiecką i jej wpływami. Przecież jest rzeczą nie do pomyślenia, by w dobie obecnej istniały w Słupsku pomniki chwały oręża niemieckiego, gloryfikujące rok 1871 z napisami na cokole „Paryż — Sedan", a wokół nich strzelały dumnie w niebo krzyże ze swastyką. Jest rzeczą karygodną, aby w tym samym mieście znajdował się pomnik Franciszka Józefa. Napisy niemieckie na gmachach, w których znajdują się instytucje polskie, rażą osiadłych tam obywateli polskich.

Równocześnie z usunięciem resztek kultury germańskiej musimy bezzwłocznie przystąpić do szybkiej reaktywizacji kultury polskiej na tych ziamiach.

Na tym ważnym odcinku Ziem Odzyskanych musimy wykazać wielką aktywność, gdyż tylko wówczas pokonamy wpływy kultury niemieckiej, która w bezkarny sposób panoszyła się na prastarych ziemiach piastowskich całe wieki.

Szkoły, świetlice, prasa i tania książka potrafią w krótkim okresie czasu przywrócić polskość tym ziemiom i stać się granitowymi słupami kultury odwiecznych ziem Polski.

Tych zadań na Ziemiach Odzyskanych powinni się podjąć ludzie ci, którzy zdali egzamin dojrzałości w odbudowie naszej demokratycznej niepodległości. Ludzie o kryształowych zasadach demokratycznych, dla których Ziemie Odzyskane są świętością narodową. Czas nagli i cienie Ziem Odzyskanych muszą być jaknajszybciej usunięte przez odważnych krzewicieli polskości dla dobra i potęgi Rzeczypospolitej.

K. Frąckiewicz

Polski słownik biograficzny

Polski Słownik Biograficzny, wydawany przez Polską Akademię Umiejętności, zawiera zwięzłe życiorysy zmarłych działaczy w zakresie naszej historii politycznej, wojskowej, społecznej, gospodarczej, naszej kultury, nauki i sztuki od początków *państwowości* aż do czasow obecnych.

Przed wojną ukazały się cztery tomy i 4 zeszyty tego wydawnictwa, obejmujące w porządku alfabetyczny życiorys od litery A do Dr razem około 4.500 biografii. Całość obliczona jest na 20 tomów i ok. 20.000 życiorysów. Wydawnictwo ukazywało się zeszytami, z których każdy zawierał ok. 180 życiorysów. Polski Słownik Biograficzny stworzył na gruncie naszym wzór naukowej pracy zespołowej, skupiał bowiem pod kierunkiem Komitetu Redakcyjnego (17 członków), i pod patronatem Rady Naukowej (ok. 50 członków) — blisko 750 współpracowników z całej Polski.

Redakcja Polskiego Słownika Biograficznego, zwraca się tedy z apelem do szerokich sfer zainteresowanych w rozwoju naszej kultury, zwłaszcza do zarządów bibliotek naukowych, oświatowych, fabrycznych i szkolnych, zarówno państwowych, jak i samorządowych o przystąpienie w charakterze stałych prenumeratorów do budowy tego wielkiego dzieła.

Polski Słownik Biograficzny będzie wychodził nadal zeszytami, dając na razie ze względu na trudności techniczne, nie pięć, lecz trzy zeszyty rocznie.

Zgłoszenia prenumeraty przyjmuje biuro Redakcji mieszczące się w gmachu Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków, ul. Sławkowska 17, i ono też udziela wszystkich niezbędnych informacyj.

NR. 2/1946 „Dziennika Urzędowego Zarządu Miejskiego w Łodzi".

Wyszedł z druku Nr. 2/1946 „Dziennika Urzędowego Zarządu Miejskiego w Łodzi", z dnia 15 czerwca rb. zawierający:

Statut o podatku hotelowym na rzecz Gminy Miejskiej Łódź, zatwierdzony pochwałą Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi Nr. 167 z dnia 3 kwietnia rb. oraz statut o poborze powszechnej daniny na cele zdrowotności publicznej na terenie m. Łodzi w 1946 roku, zatwierdzony uchwałą Nr. 173 Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi z dnia 3 kwietnia rb.

Statuty te nabywają mocy obowiązującej z dniem ogłoszenia.

Adres Redakcji i Administracji „Dziennika Urzędowego Zarządu Miejskiego w Łodzi", ul. Piotrkowska 104, pokój 127 (tel. 280-40 wewn. 77).

Ludzie i zdarzenia

Jan Kurnakowicz wystąpił na deskach łódzkiego Teatru Kameralnego w komedii Montgomery'ego pt. „Dzień bez kłamstwa", odnosząc wielki sukces. Wyreżyserował ten „cocktail" wesołości dyr. Melina. Kurnakowicz w roli amerykańskiego potentata finansowego był nieodparcie zabawny. Komizm tego artysty ma coś żywiołowego i naturalnego-zarazem. Wynika z sytuacyj lekko i swobodnie, jak gdyby bez wysiłku. W rzeczywistości jest rezultatem wybornego opanowania środków ekspresji i z pośród innych wykonawców trzeba wymienić W. Młodnickiego, F. Żukowskiego, J. Kochanowicza, J. Duszyńskiego, Z. Petry i H. Bielicką.

Balet Igora Moisiejewa w Łodzi

Łódź miała okazję oglądania świetnego zespołu Igora Moisiejewa. Balet rosyjski ma chlubną tradycję w Europie. W państwie radzieckim nie tylko nie zaniedbano sztuki tańca, lecz postarano się o spopularyzowanie tańca, o wciągnięcie w krąg zainteresowania baletem szerokich mas.

Narody Związku Radzieckiego rozwijają swoje „regionalne" tradycje artystyczne, jak to mogliśmy widzieć na wielkiej paradzie sportowców w Moskwie, którą sfilmowano dając ciekawe pokazy taneczne przedstawicieli różnych krajów.

Widowisko, które zaprezentował Moisiejew działa liczbą i różnorodnością zespołów. Można je zrealizować bez dekoracji, na stadionach i boiskach. Jeśli idzie o efekty wzrokowe działają tu prócz rytmu tańca także barwne stylizowane kostiumy, przeważnie wywodzące się ze strojów ludowych.

Słowem — całość podbija rozmachem, pomysłowością i techniką wykonania.

Należy mieć nadzieję, że częściej będziemy mieli okazję zetknięcia się z przedstawicielami sztuki naszego wschodniego sąsiada. Bo właśnie sztuka jest doskonałym pomostem zbliżenia i porozumienia. Jak wiadomo Związek Radziecki docenia należycie rolę sztuki w życiu narodowym. Dowodem tego był właśnie występ baletu Moisiejewa.

Nowy podręcznik dla techników

Ukazał się w druku, wydany staraniem autora — inż. Edwarda Wodziczko — podręcznik ogólnomaszynowy dla techników wszystkich gałęzi przemysłu.

Cena egzemplarza wynosi zł. 150; zamówienia należy kierować pod adresem: inż. Edward Wodziczko, Nowy Sącz, ul. Kolejowa Nr. 571.

Wszystkim Znajomym, Życzliwym, Przyjaciołom za życzenia, nadesłane z okazji Pierwszej rocznicy „Tygodnika Demokratycznego" i z okazji Imienin, składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

17—24.VI.46. *Jan Wojtyński.*

Jarosław Janowski

Ze sceny na scenę

ŻOŁNIERZ KRÓLOWEJ MADAGASKARU

Starą farsę St. Dobrzańskiego wziął na swój warsztat Tuwim i przerobił ją wespół z muzykiem T. Sygietyńskim na widowisko zabawne, pełne ruchu i komicznych sytuacji. Premiera odbyła się w Warszawie (w Teatrze Letnim). Główne role przypadły Mirze Zimińskiej i Mariuszowi Maszyńskiemu.

Obecnie łódzka „Syrena" osiadła na lato w otwartym teatrzyku (w „Bagateli") wznowiła tę bombę niefrasobliwego śmiechu.

Nad skutecznym działaniem tej bomby pracowali wszyscy. Niedarmo Tuwim jest autorem satyrycznego „Jarmarku rymów". Ten świetny smakosz i praktyk słowa nie tylko zna sekrety mowy, lecz także umie wydobywać z niej lotny, musujący humor. W niejednym wierszu błyskał groteskowym komizmem. Nic dziwnego, że tutaj z wprawą rutyniarza powiązał lekkość tekstu z lekkością intrygi wedle wypróbowanych wzorów.

Dekorator Jan Rybkowski, z którym zetknęliśmy się po raz pierwszy w widowisku dla dzieci „O szewczyku, co psom szył buty" (Teatr Wojska), zdaje się czuć się dobrze tam, gdzie może dać upust swemu temperamentowi malarskiemu.

Niespodzianką było nazwisko Stanisławy Perzanowskiej reżyserki i artystki warszawskiego „Ateneum" (pod dyr. Jaracza) w charakterze inscenizatorki. Mówiąc o niespodziance nie chcę podkreślać dystansu między, dajmy na to, Molierem („Szkoła żon r. 1937) a obecną realizacją Perzanowskiej, lecz jedynie zwrócić uwagę na szeroką skalę jej talentu.

Mira Zimińska w tytułowej roli Kamili wniosła na scenę humor przedniej klasy, tworząc postać bez cienia przesady a pełną życia i werwy. Postać Kamili owiana była mgiełką autoironii, to znaczy, Zimińska traktowała tekst żartobliwie, nie dając się mu podporządkować bez reszty. To był koncert jakich mało.

Inaczej ujął rolę prowincjonalnej znakomitości Ludwik Sempoliński.. Ten Mazurkiewicz z Radomia pozwolił mu wyżyć się i stworzyć typ o dużym ładunku komizmu, co wyrażało się zarówno w arcyzabawnych gierkach, jak i podawaniu dowcipów słownych, co wreszcie znajdowało żywy oddźwięk na widowni.

Sądzę, że Mazurkiewicz to nie Hamlet i że dla przekonania się o sukcesie roli warto przede wszystkim zastosować „brawomierz", notujący prócz oklasków publiczności także nasilenie śmiechu.

Wedle mojego sejsmografu — „krzywa śmiechu" utrzymywała się na wysokości zadania. A to dowód rzetelnego kontaktu z widownią. Podtrzymywała ten stan rzeczy również Górska (niegrzeczny Kazio), Dziewoński, Witas, Petecki, Macherska, Nawrocka.

WILKI W NOCY

Dziwne bywają koleje sław i znakomitości artystycznych. Nie zawsze wystarczy zapewnić sobie rozgłos i imię za życia, aby wytrzymać próbę czasu. Niektóre błyszczące wspaniale meteory gasną, ustępując miejsca nowym, albo też takim, co stali skromnie na drugim planie.

Tadeusz Rittner nie należał do typu olśniewających meteorów, które wstrząsają przy swym pojawieniu się i oznajmiają z hukiem swoją obecność. Okazuje się jednak, że jego miękka, pastelowa paleta, mimo braku potężnych tonów posiada niezmiernie cenną wartość: znajomość rzemiosła teatralnego. A w dziedzinie sztuki scenicznej jest to zaleta nie do pogardzenia! Teatr, ta pasjonująca a neobliczalna sztuka strzeże zazdrośnie swych tajemnic. Aby stać się ulubieńcem Melpomeny nie dość legitymować się kapryśnym uznaniem, trzeba nadto być „wtajemniczonym" w sekretne arkana, bez czego nie zagrzejesz miejsca „na deskach".

Autor „Człowieka z budki suflera" musiał pracować, żeby się tak wyrazić, w konkrecie rzeczywistości scenicznej — wedle „normalnych" przepisów, dając ludziom teatru materiał do obróbki: zarysowane postacie i sytuacje, tłumaczące się i rozwiązujące na scenie. Oto np. „Wilki w nocy" wystawione w Teatrze Powszechnym, w reżyserii Stanisława Daczyńskiego. W dostatnim, lśniącym beztroską zamożnością domu prokuratora i jego żony rozgrywa się ich sprawa. Bezpośrednim sprawcą konfliktu staje się młoda egzaltowana prokuratorowa, która nadspodziewanie gorąco przejęła się losami niejakiego Morwicza, oskarżonego o zabójstwo. Jej mąż to wcielenie powagi, nie uznaje on żandnych kompromisów, dopóki... nie poczuje się zagrożony w swym autorytecie, i należy do osobników gotowych wszystko poświęcić dla zachowania pozorów, formalnej słuszności. Rittner z przyjemnością demaskuje go, jak również jego matkę i prezesa sądu. Matka (radczyni) pod maską poprawności towarzyskiej obnosi oschłość wewnętrzną, prezes to spryciaż, chętnie wyciągający kasztany z ognia. Wreszcie „kobieta fatalna", zacięta, trzymająca w ręku nici intrygi komediowo-dramatycznej.

Każda z tych postaci ukazuje się nam, jakby we wklęsłym zwierciedle. Natomiast Morwicz ma być ofiarą stosunków społecznych, istotnie potem wysadzony z siodła, ale nie tyle przez „nieugiętość" przedstawicieli prawa, ile przez własny wybujały egotyzm, utrudniający współżycie z ludźmi. Morwicz zdaje się być jednym z tych bohaterów „bezklasowych", co naczytawszy się Nietzschego, nie umieli działać społecznie, poprzestając na deklamowaniu o przeciwieństwach między jednostką a tłumem.

Reżyser miał wdzięczne zadanie: poddający się tekst i aktorów co się zowie! Oto widowisko zapięte na wszystkie guziki, a luksusowo oprawione przez dekoratora O. Axera.

Węgrzyn przywdział kapitalną maskę jako prokurator. Był wcieleniem dufnej pewności siebie i niezachwianego autorytetu. A kiedy maska spada — artysta sięgnął do paru groteskowych gestów, które ilustrowały tę przemianę.

Dużo finezji i wdzięku wydobyła Elżbieta Łabuńska z roli prokuratorowej: nic dodać ani ująć! Władysława Łuczycka (Żaneta) początkowo miała zbyt jaskrawe akcenty (i suknię!), w dalszych aktach była bardziej przekonująca. Jan Świderski (Morwicz) stworzył wyrazistą sylwetę tego wykoleńeca, traktując go najzupełniej serio, co nie kłóciło się z intencjami autora, lecz oddalało go od naszego odczuwania. Br. Bronowska (Radczyni) i H. Szletyński (prezes) zamykają krąg osób powołanych przez Rittnera do życia.

Wystawa Przemysłu i Handlu w Bydgoszczy

W czasie od 14 lipca do 1 września 1946 r. odbędzie się w Bydgoszczy w ramach obchodu 600-lecia tego miasta Pomorska Wystawa Przemysłu, Rzemiosła i Handlu.

Warunki wzięcia udziału w Wystawie mogą otrzymać zainteresowani w Izbie Przemysłowo - Handlowej w Łodzi, Al. Kościuszki 4, pokój nr. 5. Termin zgłoszeń dla wystawców mija 1 czerwca r.b.

Z uwagi na fakt, że uroczystości bydgoskie ściągają na wystawę wycieczki z całego kraju, oraz ze względu na charakter wystawy, która w pierwszym rzędzie obejmie produkcję drobną; udział firm prywatnych z okręgu łódzkiego jest bardzo zalecony.

PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na wykonanie izolacji rur parowych i kotła w Zakładach Kąpielowych przy ul. Wodnej nr. 25 i przy ul. Mielczarskiego nr. 11

Oferty pisemne, odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Dziale Technicznym — Piotrkowska nr. 64, I. piętro w pokoju nr. 5 do dnia 2 lipca do godz. 11-ej przed południem w kopercie należycie zamkniętej z napisem „Oferta na wykonanie izolacji rur parowych i kotła w Zakładach Kąpielowych przy ul. Wodnej 25 i przy ul. Mielczarskiego 11.

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys za opłatą 50 zł. otrzymać można w Dziale Technicznym, Oddziale Instalacyjnym, ul. Piotrkowska 64, I. piętro pokój nr. 42.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 11-ej.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości z.500.— zł. należy złożyć w Kasie Zarządu Miejskiego ul. Roosevelta 15, a kwit dołączyć do oferty.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru ofert lub unieważnienia przetargu bez podania powodu, oraz brania pod uwagę ofert tylko tych firm, które okażą się dowodem wpłacenia Pożyczki lub zaświadczeniem o zwolnieniu z wpłaty.

Łódź, dnia 24 czerwca 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi.

Sylwetka zbrodniarza

Niedawno „Dziennik Polski" przyniósł wiadomość o wydaniu władzom polskim komendanta obozu w Płaszowie w okolicach Krakowa, Amona Goetha.

Obersturmführer Amon Goeth pochodził ze środowiska, które niczym nie predestynowało go do zbrodniczości. Syn miasta „pieśni i walca", przez ojca, właściciela księgarni czy drukarni, odebrał staranne wykształcenie, był nieprzeciętnie inteligentny i muzykalny. Podobno rodzice, mieszczanie wiedeńscy o pokroju c. k. poczciwców, nie orientowali się, że syn zbiera w Polsce milionowy majątek, rabując pomordowanych z kosztowności i dobytku i zarabia na dostawach dla Wehrmachtu przez wyciskanie ze swoich niewolników morderczej normy, przysyłali więc synowi do obozu w Płaszowie drobne paczki „mit Liebesgaben" — z żywnością i papierosami, by na niczym nie zbywało zbirowi, który w samych brylantach zgromadził majątek radżów indyjskich. Nie wiedzieli, że w tym czasie niesława jego dochodziła już do zenitu, że miał za sobą likwidację ghett w Lublinie, Tarnowie, Bochni i Krakowie, oraz szeregu małych obozoów, że każdy centymetr jego skóry był przesiąknięty krwią pomordowanych, a każdy jego krok znaczony trupem

W willi jego, położonej u stóp obozu, tuż przy bramie wjazdowej, urządzonej luksusowo zrabowanymi meblami, odbywały się prawie co noc orgie i pijatyki w towarzystwie Niemek z miasta oraz znanych na terenie miasta „SS-owców". Rano potwór po krótkiej drzemce budził się z kociokwkiem. Śniadanie odsuwał z niechęcią, nie mał apetytu. Francuz na zaostrzenie apetytu pije apèritif, ktoś inny zje kanapkę, dla Goetha jedyną podnietą był widok krwi trupów, roztrzaskanych czaszek. Zapinał pas z rewolwerem, wychodził, stawał na chwilę przed willą. Widać go było jak na dłoni, droga z willi prowadziła pod górę, zawsze ktoś stał na czatach, by ostrzec obozowiczów.

Stał... Ogromny mężczyzna o herkulesowej budowie, potężny w barach. U nóg łasiły się zawsze czujne psy, Alf i Rolf, biały dog o czarnych łatach i wilczur, do których z ironicznym uśmiechem mawiał, wskazując na więźnia: „Herr Rolf — zerreiss diesen Hund".

Idąc do obozu, zaczepiał pierwszego lepszego człowieka, zadawał mu krótkie pytanie w języku niemieckim, melodyjny dialekt wiedeński brzmiał w jego ustach jak szczęk karabinu maszynowego, zapytany przeważnie nie znał dobrze języka, a zalękniony tym trudniej chwytał obce dźwięki — dawał opaczne odpowiedzi. Goeth rozwścieczony krzyczał, pies rzucał się na ofiarę, która czasem usiłowała uciekać, lub prosiła o litość, padał celny strzał — pierwszy akt zabawy był skończony. Ofiar takich w ciągu przedpołudnia było kilka do kilkunastu.

Szczególnie lubił nocne wycieczki do obozu, by kontrolować pracę szychty nocnej. Przerywał wtedy pijatykę, wpadał do obozu z latarką elektryczną w ręku przeważnie po północy, gdy ludzie znużeni zasypiali i do drzemiących strzelał, czasem nawet przez szybę. Wolał zniszczyć cenną szybę, niż pozwolić, by mu ofiara umknęła. Ofiar podczas takich nocnych zabaw było niekiedy kilkanaście lub kilkadziesiąt, zależnie od jego humoru.

Prócz tego odbywały się egzekucje masowe, przeważnie po południu lub wieczorem, wtedy strzelano lub dziesiątkowano placówki za ucieczkę lub przewinienie jednego więźnia, strzelano starców według sporządzonych z góry list, lub zabierano na słynną „górkę" na stracenie całej placówki po powrocie z miasta — z roboty, gdyż zarządzona niespodzianie przez Goetha rewizja ujawniła prowiant przemycany z miasta do obozu. Były wreszcie pełne ohydy i zgrozy egzekucje — widowiska, jak powieszenie 2 młodych kobiet w lutym 1943 r. za usiłowaną ucieczkę z obozu, oraz powieszenie inż. Krautwirta i młodego chłopca Haubenstocka w sierpniu 1943 r. Wtedy cały obóz musiał stać na placu apelowym i przypatrywać się zbrodni, a Goeth zapraszał z miasta swych przełożonych i podwładnyc, oraz przyjaciół „SS-owców" i cała ta zgraja odgraniczona od więźniów murem Ukraińców stała na miejscu kaźni, bawiąc się i podniecając widokiem męki i krwi.

Gdy na wiosnę 1943 r. Goeth zarządził wybrukowanie ścieżek obozowych nagrobkami z cmentarza żydowskiego, a praca nie szła dość szybko, ustawił cały obóz na placu apelowym i co dziesiątej osobie kazał zaaplikować 25 razów. Sam chodził między szeregami i wybierał co piękniejsze, młode i rosłe kobiety, które na oczach wszystkich musiały się obnażać i same liczyć uderzenia. Gdy jedna z nich powiedziała: „proszę mnie zastrzelić", odpowiedział ironicznie: „o tym decyduję tylko ja". Tak samo głównemu budowniczemu którego stale nieludzko bito, na jego prośbę, by go już nie katować, lecz zastrzelić, odpowiedział „nie, jeszcze nie,, jeszcze mi jesteś potrzebny".

Egzekucjom towarzyszył zawsze szyderczy jego śmiech, rozlegający się głośno na całym ogromnym placu apelowym.

Po każdej takiej zabawie kat wpadał w doskonały humor, zjadał obfite posiłki, znany był z tego, że mógł na jedno posiedzenie zjeść kilogram surowego mięsa „po tatarsku", ogromne ilości jarzyn, owoców, słodyczy i tortów, które piekł mu przez cały dzień specjalny cukiernik. W obozie była orkiestra jazzowa do dyspozycji komendanta, złożona ze znanych sprzed wojny w rKakowie muzyków. Czasem musieli grywać Goethowi sentymentalne piosenki wiedeńskie i utwory jazzowe przez całą noc, a gdy wyczerpany fizycznie i nerwowo muzyk pomylił się o pół czy ćwierć tonu, Goeth, który miał dobry słuch, pytał go ironicznie „no cóż już jesteś zmęczony?"

Gdy w niedalekiej przyszłości krwawy kat Płaszowa stanie w Krakowie przed Sądem Specjalnym i przed Trybunałem przedefilują ocaleni z tego obozu i przypomną Goethowi czasy jego nędznej świetności — wierzymy, że sprawiedliwości stanie się zadość.

Powszechna danina na cele zdrowotności

Łódź jest jednym z najbardziej zaniedbanych pod względem sanitarnym miastem. Brak dostatecznej ilości niezbędnych urządzeń sanitarnych, brak należycie rozbudowanej sieci ambulatoryjnej, brak dostatecznej ilości przedszkoli i stacji opieki nad matką i dzieckiem, brak niezbędnych urządzeń szpitalnych, przyczynia się w znacznym stopniu do niskiego stanu zdrowotności mieszkańców miasta.

Brak dostatecznej ilości zakładów kąpielowych, zakładów dezynfekcyjnych, kąpielisk letnich, ogródków jordanowskich, zieleńców, boisk sportowych, przyczynia się do zwiększonej chorobowości w mieście. Z drugiej strony miasto, przejąwszy na siebie zarząd wszystkimi niemal szpitalami, z których większość była do 1939 roku własnością prywatną oraz rozbudowując sieć przychodni i ambulatoriów, stanęło zdecydowanie na stanowisku uspołecznienia lecznictwa. Nikłość środków finansowych stoi na przeszkodzie w rozwinięciu tych zamierzeń. W celu jak najszybszego zrealizowania postulatu powszechnego lecznictwa i podniesienia zdrowotności publicznej w mieście ustanawia się na podstawie art. 30 Ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 roku o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. URP z 1936 roku Nr. 62, poz. 454) na rzecz Gminy Miejskiej Łódź, jednorazową powszechną daninę na cele zdrowotności publicznej.

STATUT

o poborze powszechnej daniny na cele zdrowotności publicznej na terenie m. Łodzi w 1946 roku, zatwierdzony uchwałą Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi. Nr. 1|3, z dn. 3 kwietnia 1946 roku.

§ 1.

Obowiązani płacenia powszechnej daniny na cele zdrowotności publicznej podlegają wszyscy zarobkujący mieszkańcy m. Łodz powyżej lat 18, mający miejsce zamieszkania na terenie m. Łodzi w dniu uprawomocnienia się niniejszego statutu, oraz przedsiębiorstwa prywatne, prawnopubliczne, państwowe oraz zrzeszenia i instytucje o charakterze zarobkowym położone na terenie m. Łodzi w dniu uprawomocnienia się niniejszego statutu.

§ 2.

Uprawnionym do wymiaru i poboru powszechnej daniny na cele zdrowotności publicznej jest Zarząd Miejski w Łodzi.

§ 3.

Stawki powszechnej daniny ustala się wg. następujących norm:

1. Przedsiębiorstwa i instytucje o charakterze dochodowym płacą:

a) gdy prowadzone są przez właściciela wzgl. zarządcę bez personelu zł. 1,000.—

b) gdy zatrudniają personel do 2 osób włącznie zł. 2,000.—

c) gdy zatrudniają personel do 5 osób włącznie zł. 5,000.—

d) gdy zatrudniają personel do 10 osób włącznie zł. 10.000..—

e) gdy zatrudniają personel do 20 osób włącznie zł. 20.000.—

f) gdy zatrudniają personel do 50 osób włącznie zł. 40.000.—

g) gdv zatrudniają personel do 100 osób włącznie zł. 60,000.—

h) gdy zatrudniają personel do 200 osób włącznie zł. 80.000.—

i) gdy zatrudniają personel do 500 osób włącznie zł. 100.000.—

j) gdy zatrudniają personel do 1000 osób włącznie zł. 120,000.—

k) gdy zatrudniaja personel ponad 1000 osób włącznie zł. 150.000.—

1) wolne zawody płacą:

Dla przedsiębiorstw handlowych ustala się stawki wyższe o 100 proc. od wyżej podanych.

Przedsiębiorstwa rzemieślnicze, posiadające filie, uważane są za przedsiębiorstwa handlowe.

Za personel uważa się również właścicieli, współwłaścicieli, wspólników, zatrudnionych faktycznie w przedsiębiorstwie.

Za podstawę obliczenia ilości zatrudnionych przyjmuje się miesiąc kwiecień 1046 roku.

2. Osoby prowadzące samodzielne gospodarstwo rolne płacą:

a) gdy powierzchnia gospodarstwa rolnego nie przekracza 2 ha zł. 600.—

b) gdy powierzchnia gospodarstwa rolnego wynosi 5 ha zł. 1,500.—

c) gdy powierzchnia gospodarstwa rolnego wynosi do 10 ha zł. 3,000.—

d) gdy powierzchnia gospodarstwa rolnego wynosi do 20 ha zł. 6,000.—

e) gdy powierzchnia gospodarstwa rolnego wynosi ponad 20 ha zł. 10,000.—

Do ogólnej powierzchni gospodarstwa rolnego zalicza się zarówno grunta własne jak i dzierżawione.

3. Osoby otrzymujące wynagrodzenie za pracę w formie pensji płacą 3 proc. pełnego wynagrodzenia wg. wyplaty za m-c kwiecień 1946 roku.

§ 4.

Prezydent Miasta upoważniony jest w szczególnych wypadkach obniżyć wysokość stawki, jak również całkowicie zwolnić płatnika, gdy tego będą wymagały względy słuszności.

§ 5.

Powszechna danina na cele zdrowotności publicznej winna być wniesiona w trzech równych ratach w następujących terminach:

1 rata najpóźniej do dnia 30 czerwca 1946 roku.

2 rata najpóźniej do dnia 31 sierpnia 1946 roku.

3 rata najpóźniej do dnia 31 października 1946 roku.

§ 6.

Nieuiszczenie rat w wyżej wymienionych terminach spowoduje przymusowe ich ściągnięcie wraz z odsetkami za zwłokę i kosztami egzekucyjnymi wg. postanowień ustawy z dnia 31 lipca 1924 roku (Dz. URP Nr. 73, poz. 721), zmienionej częściowo rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 maja 1927 roku (Dz. URP nr. 46, poz. 401). W czasie obowiązywania rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 roku o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. URP Nr. 62, poz. 580), zmienionego częściowo rozporządzeniami Rady Ministrów z dnia 2 stycznia 1933 roku (Dz. URP Nr. 4, poz. 24) i z dnia 28 stycznia 1934 roku (Dz. URP Nr. 10, poz. 78) koszta egzekucyjne pobierane będą wg. przepisów tego rozporządzenia.

§ 7.

Przeciw wszystkim orzeczeniom, wydanym na podstawie niniejszego statutu przez Zarząd Miejski, służą płatnikowi środki prawne, przewidziane w art. 48 ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. URP z 1936 roku, Nr. 62, poz. 454).

§ 8.

Statut niniejszy nabywa mocy obowiązującej z dniem ogłoszenia.

Łódź, dnia 12 czerwca 1946 roku.

Za Prezydenta Miasta:
(—) Kazimierz Gallas
Wiceprezydent Miasta

ZARZĄDZENIE

Na podstawie art. 68 i 126 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej Polskiej z dnia 7.6.1927 r. o prawie przemysłowym (Dz. U. R. P. Nr. 53 p. 468) w brzmieniu ustalonym ustawą z dnia 8 grudnia 1938 roku (Dz. U. R. P. Nr. 60 p. 463) Zarząd Miejski m. Łodzi podaje do wiadomości, że z dniem 5 lipca rb. zostaje uruchomione w Łodzi na placu zwanym „Starówką" Centralne Targowisko Warzyw i Owoców, jako wyłączne miejsce targowe dla sprzedaży hurtowej warzyw i owoców.

W związku z tym z dniem 5 lipca rb. zostaje wzbroniona wszelka sprzedaż hurtowa warzyw i owoców na innych targowiskach.

Zakaz ten nie będzie obejmować sprzedaży przez producentów w pomieszczeniach handlowych wynajętych w halach targowych miejskich oraz sprzedaży przez rolników własnych produktów z wozów bezpośrednio konsumentom.

Naruszający powyższe zarządzenie będą pociągani do odpowiedzialności karno-administracyjnej, zaś wozy z warzywami lub owocami będą zatrzymywane i kierowane do komisariatów Milicji Obywatelskiej do dalszych zarządzeń.

Łódź, dnia 2 lipca 1946 roku.

Za Prezydenta Miasta
(—) Kazimierz Gallas
Wiceprezydent Miasta

Prenumerujcie „Tygodnik Demokratyczny"!

Administracja „Tygodnika Demokratycznego" prosi o wpłacenie zaległej i bieżącej prenumeraty.

Należność prosimy przesyłać przekazem pocztowym pod adresem Administracja „Tygodnika Demokratycznego", Łódź, Piotrkowska 78.

Nadsyłane artykuły, nie zastrzeżone zgóry, uważa się za bezpłatne.

Repertuar kin łódzkich od dn. 7. VII - 46 r.

POLONIA ul. Piotrkowska 67	„CICHE WESELE"
TĘCZA ul. Piotrkowska 108	„LISTY Z POLA BITWY"
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16	„ZAJAZD NA ROZDROŻU"
HEL ul. Legionów 2-4	„GÓRĄ DZIEWCZĘTA"
WISŁA ul. Przejazd 1	„KWIAT MIŁOŚCI"
STYLOWY ul. Kilińskiego 125	„ZAPOMNIANA MELODIA"
BAŁTYK ul. Narutowicza 20	„KOCHAJ TYLKO MNIE"
GDYNIA ul. Przejazd 2	„GÓRĄ DZIEWCZĘTA"
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„JA TU RZĄDZĘ"
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	„FORTANCERKI"
„BAJKA" ul. Franciszkańska 31.	„AKTORKA"
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16	„LEGIA HONOROWA"
ROMA ul. Rzgowska 34	„GRZESZNICY BEZ WINY"
PRZEDWIOŚNIE ul. Żeromskiego 74-76	„MUZYKA I MIŁOŚĆ"
TATRY ul. Sienkiewicza 40	„WIELBICIELE PANNY NANCY"
ADRIA Marszałka Stalina (Główna 1	„KWIAT MIŁOŚCI"
REKORD Ul. Rzgowska 2 (Plac Reymonta)	„SKŁAMAŁAM"
MUZA Ruda Pabianicka	„SKRZYDLATY DOROŻKARZ"

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20; w niedzielę i święta o godz. 12, 14, 16, 18 i 20.

Kino „Polonia", „Hel", „Adria", „Bałtyk", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynaja seanse o pół godziny później.

Uwaga! Bilety ulgowe dla członków Związków Zawodowych, wojska i uczącej się młodzieży do nabycia w przedsprzedaży w Okręgowej Radzie Związków Zawodowych (Strzelecka 2) pok. 1 w godz. od 10-tej do 13-tej.

Redaguje komitet redakcyjny. Nacz. Redaktor Jan Wojtyński Redakcja i administracja Piotrkowska 78 tel. 121 67 i 224-31. Wydawca Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego
Administracja czynna od godz. 9-ej rano do 16-ej. Redaktor przyjmuje codziennie od 12 do 13. D—09674 Drukarnia Nr 4 Spółdz. Wyd. „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2, tel. 209-56